Nr. 360. We Lwowie, sobota dnia 29 grudnia 1900 r. Rok XXXIII.

**Przedpłata wynosi we Lwowie:**
Rocznie 24 koron, — półrocznie 12 kor. — kwartalnie 6 kor. — miesięcznie 2 kor., za przesyłkę do domu dopłaca się 40 halerzy miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem całorocznie 30 kor. — półrocznie 15 kor. — kwartalnie 7 kor. 50 hal. — miesięcznie 2 kor. 50 hal.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 42 marek — kwartalnie 10 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 45 frank. 60 cent. — kwartalnie 11 franków 40 cent
Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego": plac Marjack liczba 6 i 7. Telefon Nr. 171.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
**Numer „Dziennika" kosztuje we Lwowie 8 hal., na prowincji 10 hal.**

# DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie nie wyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.



## „DZIENNIK POLSKI"

rozpoczyna z dniem 1 stycznia 1901

**XXXIV**

**rok istnienia i służby publicznej.**

DZIENNIK POLSKI wychodzi codziennie, nie wyłączając niedziel i świąt. DZIENNIK POLSKI ma dwa wydania: wieczorne, dla prenumeratorów zamiejscowych i poranne, dla Lwowa. We Lwowie wychodzi o godzinie 8 rano, na prowincję wysyła się go wieczornymi pociągami. W ten sposób i jedni i drudzy czytelnicy obsłużeni są spiesznie i dokładnie.

Oprócz artykułów politycznych, ekonomicznych i społecznych, obfitej kroniki miejscowej i ze świata, poważne miejsce zajmuje w DZIENNIKU dział feljetonowy, pióra pierwszorzędnych polskich i obcych pisarzy. W tym roku będziemy w feljetonie naszym drukować w najbliższej przyszłości, wyborną powieść K. Laskowskiego

**„W ojców ślady".**

Po tej powieści pójdą: Artura Gruszeckiego prześliczna powieść **„Na wyścigach"**, Blanki Halickiej **„Rozbitki"**, Turczyńskiego **„Dramat sybirski"** i nowela Spirydjona **„Głupia gęś"**.

Z tłumaczeń mamy w tece sensacyjną powieść br. Orłowskiego-Gołowina **„Nihilistka"**, Klary Tschudi **Letycja Ramolino-Bonaparte** (matka Napoleona I), i bardzo ciekawą powieść z czasów hugenockich **Paź królowej** Salesa.

Prócz tego wiele artykułów i nowel przygodnych.

Nadto każdej niedzieli ukazywać się będą w feljetonie DZIENNIKA

**GAWĘDY NIEDZIELNE,**

pióra jednego z wybitnych naszych publicystów, kryjącego się pod pseudonimem *Prota Prztyka*.

Także **MARJA RODZIEWICZÓWNA** przyrzekła do feljetonu najnowszą swą powieść.

Dwa razy w tygodniu dodajemy do DZIENNIKA

**bezpłatnie**

**Dodatek powieściowy w formie książki,**

co czyni w roku **104** arkuszy, czyli **18** tomów powieści wyborowej treści, swojskich i obcych pisarzy.

**„DZIENNIK POLSKI"**

kosztuje

| we Lwowie: | na prowincji: |
|---|---|
| kwartalnie 6 koron | kwartalnie 7 k. 50 h. |
| miesięcznie 2 korony | miesięcznie 2 k. 50 h. |

**(Za przesyłkę do domu we Lwowie dopłaca się 40 halerzy).**

Prenumeratorzy „Dziennika Polskiego" mogą nadto prenumerować

**po wyjątkowo zniżonej cenie**

najlepsze pismo dla kobiet (wraz z krojem i dodatkiem powieściowym)

**„BLUSZCZ"**

po cenie:

| we Lwowie: | na prowincji: |
|---|---|
| kwartalnie 3 korony | kwartalnie 4 k. 80 h. |
| miesięcznie 1 korona | miesięcznie 1 k. 60 h. |

## Gut gebrüllt, Löwe!

**Lwów** 28 grudnia.

Nie ma, doprawdy, więcej gorliwego opiekuna Polaków nad zacnego p. W. Komarowa, wydawcy petersburskiego *Swieta*. Poczciwy ten przyjaciel Słowian przynajmniej raz w tygodniu odczuwa potrzebę serca, aby zajmować się losem naszego narodu i udzielać rad ojcowskich, serdecznych, a bezinteresownych...

Jeden z takich aktów współczucia popełnia p. Komarow w swym organie z 11 b. m., a rozpoczyna od stwierdzenia okropnego niebezpieczeństwa, jakie zgotowali sobie „szlachcice, anarchiści i intryganci rzymscy" przez wpajanie w naród nieufności i nienawiści ku Rosji. Oto, poprostu, osłabili żywotność własnego plemienia i sprowadzili — wynaradawianie Polaków — przez Rosję? — Nie! Przez Niemców w Królestwie Polskiem!

Tak jest. Niemiecka kolonizacja w „kraju przywiślańskim," — zdaniem p. Komarowa — spoczywająca w tendencji Niemiec, czyni ciągłe postępy, a datuje się jeszcze od trzeciego rozbioru Polski. Rosyjscy mężowie stanu niezawsze umieli stawić jej zaporę. Hrabia Berg po roku 1863 był nawet tak nierozumnym, że sam wystąpił z projektem kolonizowania ziem polskich ludnością niemiecką. Za jego to i Kocebuego czasów powstały takie środowiska niemczyzny, jak Łódź i Sosnowice, a powstały (sam p. Komarow przyznaje) nie przypadkowo, ale na mocy systemu rządowego. Dopiero za rządów Hurki i Szuwałowa starano się do pewnego stopnia ograniczyć napływ niemiecki, ale — kto odgadnie przyszłość, jeżeli już żywioł polski nad Wisłą jest zagrożony przez niemiecką nawałę!

Wszystko to nakreśliwszy w rozpaczliwych barwach, zacny nasz opiekun petersburski zwraca się z apelem do wszystkich Polaków Królestwa, iżby ocknęli się i szukali ratunku przed niebezpieczeństwem germańskiego zalewu. A ratunek tylko jeden. „Polacy — woła Komarow — miłujący swój naród i ziemię ojczystą, tylko w ścisłej, a szczerej przyjaźni z państwem rosyjskiem i rosyjskim rządem mogą znaleść upragnioną przyszłość swego plemienia", bo plemiona słowiańskie tylko przez łączność wzajemną zdolne utrzymać samoistność i własną kulturę. Przyszłości dla siebie Polacy od Rosji nie wywalczą, ale znaleść mogą w łonie Rosji i w łączności z Rosją. „Rosja zajmowała zawsze stanowisko bezwzględnego równouprawnienia dla wszystkich mieszkańców państwa (!!). Co posiadamy sami, tem dzielimy się z drugimi i Rosja nigdy nie była wrogiem polskości (!!!).

Wszakże sam monarcha, przebywając w ostatnich czasach nad Wisłą, pytał, czy dzieci szkół ludowych śpiewają ludowe piosnki i dodał: „Trzeba śpiewać"... „Plemię polskie, rozwijające się prawidłowo (?), jest dla Rosji sympatycznem, bo ono jest nad Wisłą, Wartą i Prosną przedmurzem słowiaństwa przeciw germanizacji. Polacy i Czesi — to kozacy słowiańszczyzny wobec pangermanizacji"... „I dlatego zarówno dla Rosjan, jak i dla Polaków nad Wisłą jeden tylko program: silny, państwowy program rosyjski, program, rozwierający bramy równości i równouprawnienia pod potężnemi skrzydłami historycznego orła rosyjsko-bizantyjskiego".

A więc dowiadujemy się, że Królestwu Polskiemu grozi już dzisiaj zalanie kompletne i wynarodowienie ze strony kolonistów niemieckich, a Polacy nie chcą widzieć ratunku, jaki ich plemieniowi niesie wspaniałomyślna Rosja... Wszak ona daje nam wszystko, co sama posiada, a więc: język rosyjski w szkołach polskich, armję rosyjskich czynowników i żandarmów, wspaniałą rosyjską cerkiew prawosławną i rosyjski patrjotyzm... Że nie daje nam polskiej mowy ojczystej, ani swobody kościoła katolickiego, ani polskiego wychowania, to tylko dlatego, że sama ich nie posiada... *Gut gebrüllt, Löwe!*

## Echa powyborcze

**Zbaraż** 15 grudnia.

Całe miasto i cały powiat tutejszy przejęte są żywą radością, że posłem do rady państwa z kurji piątej został wybrany marszałek tutejszego powiatu dr. Tadeusz Niementowski. Jego rzetelna praca na polu publicznem zjednała mu przy wyborze zwycięstwo prawdziwie świetne — bo większość olbrzymią w całym okręgu wyborczym. Ale ten wynik wyboru inną jeszcze budzi radość. To dowód, niezbity, że nasz lud już dosyć politycznie uświadomiony, jeżeli pomimo szalonej agitacji ze strony obozów przewrotowych nie dał się tym fałszywym prorokom sprowadzić na polityczne manowce. Po wyborze, powitanym przez zgromadzonych wyborców hucznym okrzykiem „Niech żyje" i salwą wystrzałów moździerzowych, odbyło się w sali starego zamku Wiśniowieckich wielkie przyjęcie, dane przez państwa Niementowskich. Sto kilkadziesiąt osób zasiadło do suto zastawionych stołów, a między tem przeszło stu włościan, przeważnie wyborców tutejszego powiatu.

Podczas uczty włościanie urządzili gorącą owację staroście, p. Telichowskiemu, którego energji, połączonej z prawdziwym taktem zawdzięczać należy, iż wybory odbyły się w całym powiecie z powagą i spokojem, a dały rezultat świetny.

Wieczorem odbył się na cześć nowego posła, wśród dźwięków muzyki, korowód z pochodniami, a okoliczne wzgórza zajaśniały olbrzymim blaskiem rozpalonych ogni.

## Nowe zakusy hakatystów.

W wilję świąt Bożego Narodzenia zebrał się zarząd główny Towarzystwa hakatystów na naradę wspólną i uchwalił jednogłośnie, jak donosi organ ich *Ostmark*, działać za pomocą petycji do rządu i artykułów w prasie w tym kierunku, aby „przeciw wzmagającemu się niebezpieczeństwu polonizacji wydane zostały osobne prawodawcze i administracyjne środki". Gwiazdkowe menu generałów hakatyzmu jest następujące:

1. Rozszerzenie i uzupełnienie ustawy o języku urzędowym z dnia 28 sierpnia 1876 roku z zaprowadzeniem wyraźnego przepisu, że na wszystkich publicznych zebraniach, w Towarzystwach, w publicznym ruchu komunikacyjnym (firmy i napisy na składach, napisy na tramwajach i t. p.), w ustawach i protokołach wszystkich banków, spółek i podobnych instytucyj wolno używać tylko języka niemieckiego.

2. Ułożenie osobnej ustawy dotyczącej Towarzystw polskich.

3. Zupełne zniesienie nauki języka polskiego w szkołach wyższych.

.4 Zniesienie fakultatywnej nauki polskiego czytania i pisania w szkołach ludowych.

5. Zaprowadzenie niemieckiego wykładu religji także na najniższym stopniu.

6. Zasadnicze wykluczenie Polaków od urzędów w prowincjach mieszanych pod względem językowym.

7. Zmiana ustawy w tym kierunku, że wszystkie pisma polityczne i czasopisma wydawane w języku polskim powinny mieć także tekst w języku niemieckim.

## Ze sfer ruskich.

*Zgodne działanie. — Ks. metropolita Szeptycki. — Z kapituły stanisławowskiej. — Order dla br. Bourguignona i jego znaczenie. — Artykuł „Verité" o ks. Szeptyckim.*

— Konsolidacja narodowców ruskich z moskalofilami, doprowadzona do skutku z okazji wyborów, trwa dalej. W tych dniach odbyło się we Lwowie wspólne posiedzenie delegatów „Narodnego komitetu" i „Ruskiej rady" w sprawie wyborów do rady państwa. Z obu stron stwierdzono, że wynik ostatnich wyborów był lepszym, niż w r. 1897, ale dalekim jeszcze od tego, czego ma prawo oczekiwać naród ruski. Gdzie ten wynik był dobrym, tam należy zawdzięczać go przedewszystkiem zgodnemu działaniu narodowców z moskalofilami. Po stwierdzeniu tego „pomyślnego" zjednoczenia, uchwalono jeszcze wezwać wyborców ruskich, ażeby podawali szczegóły nadużyć wyborczych, celem przygotowania protestów do parlamentu. Odezwę taką ogłosiła już „Ruska rada" w *Hałyczaninie*.

— Instalacja ks. metropolity Szeptyckiego odbędzie się — jak donosi *Rusłan* — na dniu 28 stycznia. W tym dniu odbędzie się uroczysty wjazd metropolity do pałacu św. Jura. Dnia 15 stycznia odda ks. Szeptycki zarząd djecezji stanisławowskiej, poczem na czas krótki wyjedzie do swych rodziców. Nowy metropolita podarował dla djecezji stanisławowskiej swój obfity księgozbiór, a dla seminarjum grecko-katolickiego realność przy ul. Lipowej, wartości 10.000 zł. Ma tam stanąć cerkiew seminarzycka. — Kapituła stanisławowska na posiedzeniu z 24 bm. wybrała wikarjuszem kapitulnym ks. mitrata Facjewicza, a zarządcą *in temporalibus* — ks. archidjakona Litwinowicza.

— Pewne wrażenie sprawił w sferach katolickich fakt, iż ks. metropolita Szeptycki wystarał się u Watykanu o order papieski dla prezydenta Bukowiny, br. Bourguignona i umyślną odbył podróż do Czerniowiec, aby order ten uroczyście doręczyć. Wiadomo, że br. Bourguignon szczególnie opiekuje się na Bukowinie organizacją t. zw. „Niemców chrześcjańskich", stowarzyszeniem, w którem przeważają protestanccy germanizatorowie. Z ich to namowy p. Bourguignon tak usilnie starał się o utworzenie na Bukowinie samoistnej djecezji rzymsko-katolickiej, jako wybornego środka do zupełnej germanizacji kraju. Wogóle niemczyzna i protestantyzm podniosły głowy pod rządami obecnego prezydenta Bukowiny i stąd też powszechnie zdziwiły honory, jakie go spotkały ze strony ks. Szeptyckiego. Ks. metropolita, przybywszy do Czerniowiec, złożył wizyty wszystkim wybitniejszym Rusinom, a pomiędzy innymi szefowi patrji moskalofilskiej, prawosławnemu posłowi Mikołajowi Wasylce. Już to ordery, wyjednywane przez Rusinów na Bukowinie, mają swą niefortunną tradycję. Swego czasu duchowieństwo ruskie postarało się o order papieski dla posła Wolana w chwili, gdy tenże przyjął przewodnictwo nad prawosławno-polityczną organizacją moskalofilów...

— Z okazji nominacji ks. Szeptyckiego metropolitą halickim, organ katolików francuskich, *Verité*, zamieścił ciekawy artykuł. Pismo to nazywa Rusinów tutejszych „moskalami galicyjskimi" i apeluje do Rosji, ażeby nowego metropolitę uważała i przyjęła życzliwie, jako swego rodaka. Z nominacji tej wysnuwa *Verité* najdalej idące konsekwencje, wypowiadając nadzieję, że cała Rosja przyjmie unję i powrócą czasy Konstantyna Wielkiego i Teodozjusza... I to wszystko ma się stać za pośrednictwem „moskala galicyjskiego" (!?) — ks. Szeptyckiego...

## Kapland dzisiaj i przed rokiem.

Obecny najazd Burów na Kapland jest już drugim w ciągu wojny. Pierwszy datuje się jeszcze z października 1899 r. Komendy Burów pozostawały wówczas koło pięciu miesięcy na terytorjum kolonji, zadały Anglikom szereg ciężkich klęsk i przyciągnęły pod sztandar obu rzeczypospolitych kilka tysięcy Holendrów, nietylko młodzieniaszków, ale i mężów poważniejszych.

Nic w tem nie było dziwnego. Najazd odbywał się wówczas w warunkach zgoła odmiennych, aniżeli obecnie. Przedewszystkiem zmieniły się stosunki polityczne w Kaplandzie. Pod koniec r. 1899, rządy kolonji znajdowały się w rękach gabinetu, niemal wyłącznie holenderskiego. Po napadzie dra Jamesona na Transwaal, żywiołem holenderskim w Kaplandzie ogarnęło takie oburzenie, że nietylko Cecyl Rhodes musiał złożyć godność premiera gabinetu kaplandzkiego, lecz w 1898 r. w izbie osiągnęła po wyborach większość ludność holenderska. Ta większość, oczywista, teki złożyła w ręce swoich kompatrjotów.

Premierem więc i ministrem spraw wewnętrznych, został Holender i jawny Afrykander (zwolennik hasła: Afryka dla Afrykanów) M. W. Schreiner, którego córka, znana literatka, piórem i słowem szerzy nienawiść przeciwko Anglji. Skarbem zarządzał J. X. Merriman. Prokuratorem generalnym był R. Salomon. Sekretarzem (ministrem) rolnictwa A. J. Hertholt. Sekretarzem robót publicznych J. W. Sauer. Ministrem bez teki dr. T. G. te Water, Holender czystej krwi.

Z gabinetem o takiej barwie politycznej i o takim składzie osobistym przedstawiciel rządu angielskiego, gubernator i wódz naczelny, sir Alfred Milner musiał staczać ustawiczne boje o wydawanie i wykonywanie rozporządzeń, wymierzonych już nie tylko przeciwko rewoltującym Holendrom, poddanym królowej, ale nawet przeciwko komendantom Burów, nieprzyjaciół Jej królewskiej mości. Jego zapomnienia i przedstawienia okazywały się bezskutecznemi, gdyż o ile rząd centralny w Kapstadzie pozornie przyrzekał poczynić takie, lub inne kroki, o tyle paraliżowała owe przyrzeczenia niechęć władz lokalnych i urzędników po ministerjach, pewnych bezkarności wobec braku silnej ręki u góry.

Dążeniem tedy najgorętszem sir Alfreda Milnera było usunięcie gabinetu holenderskiego i oddanie władzy w ręce ministrów angielskich. Należało przecież wyczekać, aż Burowie cofną się z terytorjum kolonji i w własnych granicach poniosą kilka klęsk stanowczych, w razie przeciwnym bowiem Milner naraziłby się na otwarty bunt Holendrów na tyłach armji, dążącej ku Johannesburgowi i Pretorji.

Chwila taka nadeszła. Dnia 18 czerwca 1900 ster władzy w Kaplandzie ujęli albo Anglicy rodowici, albo zupełnie oddani Anglji i wynarodowieni potomkowie kolonistów holenderskich. Premierem i ministrem skarbu został sir Gordon Sprigg, tajny radca królowej angielskiej; sprawy wewnętrzne spoczęły w rękach I. L. Grahama; prokuratorem generalnym, dochodzącym wszelkich przestępstw, a więc i zbrodni stanu, Anglik I. Rose Junes. Minister bez teki J. Frost. Sekretarz rolnictwa sir P. H. Faure. Sekretarz robót publicznych dr. P. W. Smartt.

Wobec powyższego składu rządu Holendrzy Kaplandu nie mają ochoty do łączenia się z Boerami, wiedząc, że prokurator I. Rose Junes nie okaże takiej pobłażliwości, jak Holender Solomon.

Pomimo wszelkich wieści alarmujących Anglicy są teraz spokojniejsi o Kapland, niż przed rokiem. Tylko wielkie serca, albo głowy bardzo lekkomyślne, łączą się z sprawą nieodwołalnie przegraną.

*A. N.*

## Papieże XIX. wieku.

Leon XIII. dokonał szczęśliwie w dniu 28 bm, zamknięcia bramy jubileuszowej (świętej) i również szczęśliwie doczeka się mszy, którą nakazał odprawić o północy z 31 grudnia na 1 stycznia 1901 r, ku powitaniu nowego stulecia.

Leon XIII. będzie tedy pierwszym papieżem stulecia dwudziestego. Ilu ich i jacy panowali w stuleciu dziewiętnastem?

Pius VII. panował od 1800 do 1823 r. Leon XII. od 1823 do 1829 r. Pius VIII. od 1829 do 1830 r. Grzegorz XVI. od 1831 do 1846 r. Pius IX. od 1846 do 1878 r. Leon XIII. od 1878 r. po dzisiejszy. Razem tedy w ciągu lat stu Stolica Piotrowa miała sześciu namiestników. Z tych najdłużej panował Pius IX (lat 32); najkrócej Pius VIII., gdyż rok i dziewięć miesięcy (od marca 1829 do 30 listopada 1830 r.). Pius VII. do tej pory zajmuje z kolei drugie miejsce, panował bowiem lat 23, podczas gdy Leonowi XIII. brakuje jeszcze kilka miesięcy, by się równać co do długości panowania z papieżem, za panowania którego ujrzał światło dzienne.

Pius VII. był bardzo nieszczęśliwym i ciężkie przechodził koleje. Napoleon Bonaparte więził go dwukrotnie, oprócz tego zrazu część, a potem w 1802 r. zabrał mu całe państwo kościelne. Mocarstwa sprzymierzone przeciwko Napoleonowi I. zwróciły mu w 1814 r. Państwo

(2)

# W OJCÓW ŚLADY...

POWIEŚĆ

**przez Kazimierza Łaskowskiego.**

Stary o sumiastych wąsach stangret zeskoczył z kozła, obwinął lejce na piaście koła, lecz zamiast do kufrów, rzucił się z galonową czapką w ręku do stojącego na kamiennych schodkach podsienia Tadeusza i nim ten spostrzegł, objął go oburącz za kolana.

— Wielmożnego panicza... pana — poprawił się — powitać! A gadali... Chwalić Pana Jezusa! jeszcze będzie stary Jędrzej woził — szeptał urywanym głosem, dobierając się z kolei do rąk Głębockiego.

Na poczciwej mazurskiej twarzy odmalowało się rozrzewnienie, pod krzaczystą brwią zaświeciły łzy.

Tadeusz uczuł się nieco wzruszonym.

— A... Jędrzej — przemówił — jak się macie?

Założył ręce w tył, broniąc się pocałunkom.

— Dobrze się trzymacie. I po dawnemu w służbie? — spytał, aby coś powiedzieć.

— A ino! Już my się tu chyba ze starszym panem nie rozejdziewa. — Skłonił się znowu. — A i dla wielmożnego pana objeździłem czwórkę! Mamy teraz ośm na stajni, prócz wierzchowych... Da Bóg! będziewa jeździć! — Uśmiechnął się filuternie.

Tadeusz nic już nie odpowiadał. Pierwsze wrażenie minęło, z chłodnym spokojem przyglądał się pakowaniu rzeczy. Niekiedy jednak twarz zadrgała mu nerwowo i w oczach pojawiała się tamowana niecierpliwość.

Wreszcie z zadowoleniem rzucił się na miękkie wysłanie pojazdu i puścił wodze myślom.

Nie były wesołe.

Wracał po kilku latach studjów za granicą, innym od tego, jakim opuścił dom rodzicielski, odmiennym od tych, których tam pozostawił. Czuł, że jego zamiary, jego chęci, jego poglądy na życie, na pracę społeczną, nie znajdą w najbliższych oddźwięku, że bieguny pojęć zejść się nie mogą, że będzie musiał się bronić przeciw narzuconemu szczęściu, przeciw temu jutru, wymarzonemu przez ojca.

I bał się świtu tego jutra. Ojca zamiary nie były dlań tajemnicą. Od kolebki, przez szkolne ławy, szło za nim echo rodzicielskich pragnień, towarzyszyło mu na każdym kroku, odzywało się przy każdej sposobności.

Chrzczono go w siódmym roku życia i po ceremonji obrzędu pito zdrowie jedynaka, przyszłego dziedzica Głębokiego, na wakacjach woził go ojciec po polach, po łąkach, ukazywał kopce graniczne, powtarzając nieraz z dumą: „To wszystko, Tadziu, twoje! po pradziadach twoje!" A nawet te studja zagraniczne nie miały innej przewodniej myśli.

— Chcę cię mieć ziemianinem całą gębą! — mówił ojciec, wysyłając go do Hali.

A kiedy później, po skończeniu wydziału agronomicznego i odbytym po Anglji wojażu, zapisał się na ekonomję polityczną w Berlinie, ojciec, choć mu się serce rwało do jedynego dziecka, nie tylko nie zganił zamiaru, ale w serdecznym liście pod błogosławieństwem swojem i matki zalecał, aby nie oszczędzając ich w niczem, robił to, co dla swego szczęścia uzna za stosowne.

„Wolimy poczekać z matką lat parę, choć nam tęskno będzie i pusto w Głębokiem, byleś nam tylko wrócił ze szczęściem w piersiach, pociechą na stare lata" — pisał...

Dopiero później zaczęły nadchodzić naglące do powrotu listy, wprawdzie bez wymówek, bez wyrzekań, ale przeplatane niedającym się utaić żalem, przeczuciem jakiegoś zawodu, tem boleśniejsze, że drgała w nich taż sama nuta, toż samo dźwięczało pragnienie, a bez wyraźnego rozkazu, bez narzucania woli rodzicielskiej.

Tadeusz wolałby był stanowczy rozkaz. Wtedy łatwiejby mu przyszło z oddalenia, stopniowo, wyłożyć swoje plany, cele i chęci. Obustronny zawód byłby mniej dotkliwym. Ale tego żądania ojciec nie stawiał, wzywał tylko do powrotu, opisywał matki tęsknotę, ogródkowo natrącając o swojem postarzeniu się, o drobnych kłopotach gospodarskich.

Na listy te odpowiadał Tadeusz dość długo obietnicą, przewlekając stanowczą chwilę, aż wreszcie po ciężkiej walce z sobą, zadość czyniąc życzeniu rodziców, postanowił przyjechać do Głębokiego i stanowczem wyłuszczeniem swych planów na przyszłość przeciąć pasmo ciążącej mu nad głową niepewności.

I oto wracał.

Konie biegły szparko wązką, wężykowatą drogą. Słońce wybijało się już w górę. Złoty błyszcz płynął falą nad niwami pszenic i jęczmionów, przeciekał w półkopki snopków żytnich, zaglądał w radlonki buraków, łamiąc się opalowym refleksem w niewypitych jeszcze kroplach rosy. Pola grały echami ziemi. W powietrzu dzwoniły skowronki, przelatywały w błyskawicznych rzutach jaskółki, dołem gędźbił szelest kłosów, pobrzęk pszczół, rozsypanych na szkarłatnym konicznym łanie, szedł oddalony skrzyp tnących sierpów i stłumiony pogwar ludzkich głosów. Na równinie rysowały się wioska za wioską, krzyże przydrożne, stogi i sterty. Gdzieniegdzie klamry lasu odcinały się sinym cieniem od jasnego tła krajobrazu.

Tadeusz patrzył w przestrzeń, nie widząc, zagłębiony w swych myślach, nieruchomy. Czasem tylko, gdy zwisła nad drogą gałązka wierzbiny musnęła go po ściągniętej gorzkim uśmiechem twarzy, lub natrętny rój much przysiadał na policzkach, zmieniał chwilowo pozycję, pochylał się ku przodowi i znowu zapadał w zadumę.

Daremnie stary Jędrzej, obróciwszy się półbokiem, zagadywał parę razy, — Głębocki milczał, lub odpowiadał bezmyślnie: aha!, posępniejąc coraz więcej.

— Coś mu jest — mruczał stary woźnica i trochę gniewny, wywierał swe niezadowolenie, popędzając i tak ostro kłusujące kasztany.

A młodemu Głębockiemu właściwie nic nie było. Miał tylko w duszy zagadkę, nad której rozwiązaniem się silił, w jego skroniach biło tylko pytanie, na które nie znajdował odpowiedzi: „czy wolno burzyć szczęście rodziców dla swego? i przeciwnie: czy ma prawo sponiewierać marzone ideały, dla jakichś zacnych, lecz urojonych i nie w nim poczętych obowiązków?"

Szedł w życie za głosem przekonań, party pragnieniem wiedzy, zyskał dyplom doktorski, jego rozprawy, drukowane w zagranicznych czasopismach, zjednały mu poklask świata uczonego, uśmiechała się doń sława rozgłos! marzenia sięgały nieśmiertelność! I ma się rozwieść z tem wszyskiem! rzucić dla gotowej po przodkach miski! dla jakiejś nieuzasadnionej tradycji pokoleń! zagrzebać się w zacisznem ognisku! gdy jemu potrzeba słońca! całego słońca!

— Bo o co właściwie chodzi? — rozmyślał. — O ten szmat rodzinnej ziemi? Toż go i tak nie rzucę! O sławę imienia? O obowiązki społeczne? Lepszą, szerszą ku temu wybieram drogę, od tych przy granicznych kopcach kończących się ścieżek!

I uśmiechał się gorzko i buntował, trąc gęstą blond czuprynę i miękł znowu po chwili rzucając smętnem wejrzeniem siwych oczu przed siebie.

Bo mimo wszystkiego, coś w nim szeptało żalem, odzywało się lękliwie, kołatało do wezbranego serca.

Tymczasem drogi ubywało. Pojazd toczył się teraz wzdłuż nizinnej polany, pełnej gwaru ludzkiego. Kilkunastu kośników cięło żyto, kilkanaście dziewcząt odbierało garście, przyśpiewując skocznie. Pole było pełne snopia.

*(Ciąg dalszy nastąpi).*

kościelne, zabrały przecież Avignon, Persarę i skonfiskowały ogromne posiadłości Kościoła katolickiego w Niemczech. Wszelkie protesty ojca św. pozostały bez skutku.

Bullą „Solicitudo omnium" w roku 1814 przywrócił Pius VII zakon Jezuitów, zniesiony przez Klemensa XIV w r. 1773 brewem „Dominus ac Redemptor noster".

Grzegorz XVI był ostatnim papieżem, który posiadał w całej pełni władzę świecką na nieuszczuplonem terytorjum państwa kościelnego. Pius IX musiał z powodu rewolucji, jaka wybuchła w Rzymie w roku 1848, uciekać do Ankony. Dopiero wojska francuskie i austrjackie po zduszeniu republiki rzymskiej, umożliwiły papieżowi powrót do „wiecznego miasta". Skutkiem wojny w r. 1859, Pius IX utracił nasamprzód Romanję, potem Umbrję, wreszcie Marchję. Pozostało mu tylko t. zw. Patrimonium Petri, dzięki temu, że w Rzymie Napoleon III umieścił załogę francuską. Z chwilą, gdy Francuzi wyszli z Rzymu, upadek władzy świeckiej papieży stał się nieuchronny. Dnia 20 września 1870 r. wojska Italji zjednoczonej zajęły Rzym.

Wieczne miasto stało się stolicą królestwa włoskiego. Papieżowi zagwarantowano zupełną niezawisłość jego władzy duchownej, prawa i honory niezależnego panującego, posiadania Watykanu, Lateranu i Castelgandolfo.

Omylili się przecież ci, którzy sądzili, że z upadkiem władzy świeckiej, upadnie znaczenie papieży. — Przeciwnie! Już Pius IX widział w ostatnich latach swego panowania olbrzymi rozkwit kościoła, a na tem tle wzrost niesłychany władzy papieskiej. Leon XIII mądrymi rządami umiał i kościół i stolicę apostolską jeszcze większym opromienić blaskiem. *A. N.*



## KRONIKA.

**Djarjusz lwowski.**
**Sobota 29 grudnia.**

W „Czytelni katolickiej" opłatek o godzinie 7 wieczorem.

Teatr miejski: „Pan Jowialski", komedja. Początek o godzinie 3½ popołudniu.

„Żydówka", opera. Początek o godzinie 7 wieczorem.

**Kalendarz.** Sobota (29): Tomasza b. Wschód słońca o godzinie 7 minut 58, zachód o godzinie 4 m. 7.

**Wiadomości osobiste.** Minister dla Galicji dr. Piętak, spędził święta Bożego Narodzenia we Lwowie, a onegdaj wyjechał z powrotem do Wiednia.

**Mianowania.** Prezydjum krajowej dyrekcji skarbu mianowało konceptowego praktykanta skarbu Włodzimierza Nawratila koncepistą skarbu.

Sąd krajowy wyższy w Krakowie mianował oficjałami kancelaryjnymi kancelistów sądowych: Walerego Jaklicza w Leżajsku, Sische Felda w Skawinie i Jana Węgrzyna w Żabnie wszystkich trzech z pozostawieniem na dotychczasowych miejscach służbowych.

**Z uniwersytetu.** P. Marjan Franke, rodem ze Lwowa, otrzymał na uniwersytecie wiedeńskim stopień doktora wszech nauk lekarskich.

**Ze sfer sądowych.** W okręgu lwowskiego wyższ. sądu kraj. po ostatnich nominacjach, pozostało z powodu braku egzaminowanych kandydatów jeszcze do obsadzenia 29 posad adjunktów sądowych, a to: w Borynji, Borszczowie, Chortkowie, Dornie, Gurahumorze, Horodence, Kamionce, Kocmaniu, Kimpolungu, Lutowiskach, Radowcach, Rudkach, Sadagórze, Śniatynie, Stanowcach, Ustrzykach, Wyżnicy, Żabiu i Zastawnie — i 10 posad adjunktów bez stałego miejsca służbowego. Posady te zostaną obsadzone bez osobnego konkursu w miarę zgłaszania się kandydatów ukwalifikowanych.

**Poświęcenie sztandaru** stowarzyszeń katolickich robotników „Jedność" i „Przyjaźń" we Lwowie, odbędzie się w dniu 2 lutego p. r. Spodziewany jest bardzo liczny zjazd delegatów pokrewnych stowarzyszeń z całego kraju; cała uroczystość ma być imponującym manifestacyjnym aktem, świadczącym o sile organizacji stowarzyszeń stojących na gruncie katolickim i narodowym.

**Hołd Sienkiewiczowi** „Gwiazda" lwowska oddała onegdaj podczas uroczystości łamania się opłatkiem: wysłano mianowicie do Sienkiewicza na wniosek członka p. Lecha, następujący telegram: „Członkowie stowarzyszenia „Gwiazda" zebrani na tradycyjnej uroczystości łamania się opłatkiem, wznoszą toast byś żył czcigodny Panie długie lata na chlubę i pożytek narodu, składają Ci hołd i mianują członkiem honorowym stowarzyszenia". Uroczystość powyższa, na której pełni hołd dla Sienkiewicza imieniem polskich rękodzielników naszego grodu, odbyła się jak co roku w podniosłym nastroju. Przemawiali prezes Walichiewicz, p. Reczuch, poseł Romanowicz, imieniem „Sokoła" p. Budzanowski, dal p. Lech, Majerski, Nędzowski i inni. Życzenia świąteczne nadesłały „Gwiazdy" z Przemyśla, Jarosławia, Łańcuta, Przeworska, Tarnowa, Krakowa, Czerniowiec, Drohobycza, Stryja, Sambora i Tarnopola.

**Pogrzeb** śp. Stanisława Mottego, prezesa Koła polskiego w sejmie pruskim, odbył się w Poznaniu przy niezwykle licznym udziale publiczności. Tysiące ludzi wszystkich stanów zebrały się przed domem żałoby, aby oddać ostatnią posługę mężowi, który od lat tylu bronił nieustraszenie praw swojego narodu z trybuny parlamentarnej i człowiekowi, którego zdobiły rzadkie zalety umysłu i charakteru. Ks. arcybiskup Stablewski wyprowadził w otoczeniu kilkudziesięciu kapłanów zwłoki śp. Stanisława z domu do kościoła św. Marcina. Przed wyniesieniem zwłok, przemówił w serdecznych słowach poseł, dr. Mizerski, żegnając w imieniu Koła, zacnego prezesa.

Trumnę wzięli na ramiona koledzy poselscy zmarłego, tak z sejmu, jak z parlamentu i zanieśli wśród kilkunastotysiącznego tłumu do kościoła, gdzie ją złożyli na katafalku w środkowej nawie świątyni.

Nazajutrz po nabożeństwie żałobnem przeprowadzono zwłoki na cmentarz świętomarciński. Nad grobem po ceremoniach kościelnych przemówił p. Ignacy Andrzejewski, sławiąc cnoty zmarłego, a mianowicie jego gotowość do opieki w sądzie nad ludem, który w obcym języku porozumieć się nie potrafił.

Na trumnie złożono mnóstwo wieńców, między innymi od Towarzystwa pomocy naukowej dla dziewcząt, Towarzystwa przyjaciół nauk, Banku związkowego, Koła w parlamencie, Koła w sejmie, Banku przemysłowców, adwokatów poznańskich obu narodowości, komitetu wyborczego powiatu wschodniego poznańskiego, magistratu i rady miejskiej poznańskiej, izby adwokackiej, dyrekcji teatru polskiego, redakcyj wszystkich dzienników poznańskich, pp. Michała i Zofji Bobrzyńskich itd.

**Wieczór sylwestrowy,** to inauguracja karnawału, to wstęp do całej serji zawrotnych walców, powłóczystych spojrzeń, chwil zapomnienia (patrz oświadczenie się), a niekiedy i złotej obrączki. Dlatego to wszystkie panny, mogące się wydać i panowie „na wydaniu" (i tacy się trafiają) do wieczoru sylwestrowego wiele przywiązują wagi. Kto może, a raczej musi (w domu jest (są) panna (y) na wydaniu) urządza „sylwestra" u siebie, kto może (mowa o froterach salonowych) stara się na takie ściśle familijne „zebrańko" być zaproszonym, bo to i ciepła „kolacja" i tego..., a w rezultacie do niczego to nie zobowiązuje.

Duży jednak jest procent takich, którzy chcą „publicznie" obchodzić Sylwestra. Tymi zajmuje się szereg towarzystw zabawowych. Jak nas dochodzą wieści, komitety te zbroją się na gwałt, żeby tylko świetnością swego „Sylwestra" przyćmić wszystkich innych konkurencyjnych „Sylwestrów". Zbroi się tedy Kasyno miejskie, „Gwiazda", „Skała", „Czytelnia kolejowa", „Klub pocztowy" itd. Najwięcej sobie jednak obiecuje po „Sylwestrze" „Koło lit. artystyczne" i „Klub miłośników sceny".

W „Kole" urządzony „Sylwester", to będzie debiut zdolności zabawowych nowoobranego na ten rok wydziału. Dlatego to wydział ten dokłada wszelkich starań, żeby się ze swoim „Sylwestrem" nie powstydził. Urządza tedy rodzaj rautu, w którym wezmą udział „nasi sympatyczni": pani Kliszewska, p. Bogucki, panna Mrozowska, p. Fiszer, a prócz nich, kilka „renomowanych w szerokich kołach" sił amatorskich. *Vederemo!...*

„Miłośnicy sceny" urządzają w „Sokole" ni mniej, ni więcej, tylko „Noc w Wenecji". Nie będzie wprawdzie gondoli i lagunów, ale będą za to gondoljerzy, urocze Włoszki, chóry gondoljerzystów (chór akademicki w kostjumach), confetti itd. Program długi, rozmaity i obliczony na wytrzymanie aż do godziny 12 w nocy.

*P. S.* W „Kole" zapowiadają się po raucie, tańce...

**Brutalność kupca.** Sklep tandetnych fatałaszków firmy Bund i Urich w Rynku, był już nieraz widownią awantur, które tam wywołuje zbyt zuchwała służba sklepowa. Mimo wyraźnego zakazu magistratu, sklep ten noszący nazwę „bazaru" obwieszony jest od frontu cały rozmaitemi drobiazgami. Zdarzy się, że gdy ktoś stanie przed wystawą sklepu i dotknie sobą jakiego przedmiotu, wybiega zaraz chłopak sklepowy i robi alarm, że ktoś kradnie. Onegdaj znowu wynikła tam wieczorem awantura. Jakiś chłopak przebiegając obok bazaru, krzyknął sobie — ot jak chłopak. Nagle wybiegł kupczyk i dopadłszy zupełnie innego, niewinnego w tej sprawie chłopca, począł go bić po twarzy i głowie. Na krzyk opadniętego zbiegli się ludzie, przechodzący Rynkiem i kupiec przez rychłe zamknięcie swego kramu czy bazaru, musiał się ratować od zlynchowania go przez oburzonych przechodniów. Policjant, który się zjawił po upływie pół godziny, nawet nie raczył się spytać o powód zbiegowiska. Sklep ten już nieraz zapisał się w pamięci Lwowian dla brutalności, z jaką się tam z gośćmi obchodzą.

**Ruch wyborczy.** *Czas* donosi: Jak się dowiadujemy, prof. dr. Józef Milewski z powodu zdrowia nie może przyjąć ofiarowanego mu ponownie mandatu na posła do rady państwa z kurji wielkiej własności okręgu wyborczego Żółkiew-Sokal-Rawa.

— Prof Rosenblatt z Krakowa, prostuje w *N. fr. Presse* wiadomość, jakoby kandydował z brodzkiej izby handlowej i dodaje, że przyjaciół swoich w Brodach, którzy mu mandat ten proponowali, prosił, aby oddali głosy na dra Henryka Kolischera.

**Polacy za granicą.** P. August Rodakiewicz, rodem z Radłowa w Galicji, uzyskał dnia 7 grudnia rb. na uniwersytecie w Heidelbergu — na podstawie rozprawy agrarno-politycznej „O chłopach galicyjskich", i egzaminu ustnego z ekonomji politycznej, skarbowości i prawa narodów — stopień doktora *multa cum laude.*

## Z kraju.

**Kraków.** (*Daszyński w areszcie*). P. Daszyński rozpoczął wczoraj odsiadywać swój areszt, na który został skazany za występek w § 279 (opór władzy i wzywanie innych do oporu). Jak wiadomo, trybunał najwyższy zniżył p. Daszyńskiemu karę z 10 tygodni na jeden miesiąc aresztu.

(*Unja stronnictw ludowych.*) Wczoraj odbyło się w Krakowie posiedzenie rady naczelnej stronnictwa ludowego w sprawie unji stronnictw ludowych. Obradowano nad regulaminem unji, nad protestem z powodu wyborów i nad programem agitacyjnym w bliskich wyborach do sejmu. Na posiedzenie przybyli ze Lwowa pp.: Stapiński, Rewakowicz i Wysłouch. Ze strony rady naczelnej stronnictwa chrześcjańsko ludowego brali udział w posiedzeniu pp.: dr. Włodzimierz Lewicki, Stojałowski i Węgrzyn.

(*O zamach na p. Götza*) Proces w sprawie zamachu na p. Götza odbędzie się przed tutejszym sądem przysięgłych w lutym rp.

(*Aresztowanie*). Aresztowano tutaj niejakiego Mordka Nussbauma, oraz jego żonę i szwagra pod zarzutem kradzieży kosztowności. Podobno trójka ta uwijała się po trzeciorzędnych hotelach lwowskich i okradała gości. Między innymi w lwowskim hotelu Amstera ukradli oni jubilerowi ze Stanisławowa, Gerszonowi Buchhalterowi, 1.140 koron i kosztowności, przedstawiające wartość 3.000 koron.

(*Smutna wigilja*). Smutnej wigilji doczekał się 40-letni robotnik Franciszek Walczak, który szedł w domu pod l. 18 przy ul. Szpitalnej schodami do góry z ciężką jakąś paką i zsunął się ze znacznej wysokości na dół tak nieszczęśliwie, że doznał złamania podstawy czaszki. Przeniesiono go stamtąd bezprzytomnego do jego mieszkania przy ul. Florjańskiej i zawezwano pomocy pogotowia ratunkowego. Niestety, pogotowie zastało Walczaka juz konającego, a wszelkie środki, którymi chciano utrzymać go przy życiu, okazały się bezskuteczne.

(*Wypadek kolejowy*). Na dworcu kolejowym w Krakowie poczas szybowania dnia 25 bm. o g. 10 rano zderzyły się lekko dwa pociągi. Służba nie poniosła żadnych skaleczeń, ani stłuczeń: parę wozów bardzo nieznacznie uszkodzonych

**Tarnów.** (*Fatalny wypadek*). Smutny wypadek wydarzył się we wsi Brzeźnicy, a ofiarą jego padł robotnik Stanisław Koral. Będąc zajęty w sieczkarni, nieszczęśliwym trafem dostał się w kierat maszynowy i doznał skomplikowanego złamania obu kości przedudzia lewego, oraz złamania uda prawego. Pokaleczonego Korala przewieziono pociągiem z Tarnowa do Krakowa, skąd z dworca kolejowego wezwano pogotowie ratunkowe. Koralowi, który znajduje się w szpitalu św. Łazarza, grozi dozgonne kalectwo, lub amputacja lewej nogi.

**Bochnia.** (*Wybory*). Dnia 20 bm. odbył się tu wybór delegata na ogólne zebranie we Lwowie, do galic. Towarzystwa kredytowego ziemsk.: wybrany został delegatem Zdzisław Włodek, zastępcą delegata Józef Ożegalski.



* **Wieczór Sylwestrowy** zapowiada się w „Kole literacko-artystycznem" bardzo interesująco. Komitet krząta się usilnie około urozmaicenia programu zabawy, a już dzisiaj możemy o tyle odsłonić rąbek tajemnicy, że będzie ona w istocie wesołą i ciekawą. Najwybitniejsze siły świata teatralnego i amatorskie przyjęły łaskawie współudział w pożegnaniu starego i powitaniu nowego stulecia, poczem nastąpią — jak zwykle w „Kole" — ochocze tańce z kotyljonem, orderami i bukiecikami. Innych niespodzianek zdradzać na razie nie mamy prawa.

Wstęp na zabawę dla członków „Koła" z rodzinami i wprowadzonych przez nich gości wynosi po 2 kor. od osób. Zapisywać się można u marszałka „Koła", osobne z proszenia rozsyłane nie będą.



* **Opłatek** w Towarzystwie chrześcjańskich pracownic „Równość", odbędzie się dnia 30 grudnia t. j. w niedzielę o g dzinie 5 popołudniu w lokalu własnym przy ulicy Piekarskiej l. 16, na który zarząd Tow. członków swoich zaprasza.

* **„Teatr miłośników sceny"** daje znowu szereg popularnych przedstawień, które odbywać się będą obecnie w każdą niedzielę. Dnia 30 b. m. t. j. w niedzielę odegraną zostanie w sali „Sokoła" znakomita wesoła farsa w 3 aktach Hennequina p. t.: „Zmykajmy". Bilety od dziś do nabycia w drogerji Langa i Pilarskiego ulica Akademicka l. 3 i w cukierni p. Bienieckiego ulica Karola Ludwika.

W poniedziałek dnia 31 b. m. w sali „Sokoła" „Noc Sylwestrowa w Wenecji" początek o godzinie pół do 10 wiecz.

* **Zebranie miesięczne** Towarzystwa literackiego im. A. Mickiewicza we Lwowie, odbędzie się w sobotę dnia 29 grudnia b. r. o godzinie 6 wieczorem w gmachu uniwersytetu (sala komisji egzamin.). Na porządku dziennym odczyt dra Bronisława Gubrynowicza p. t.: „O Henryku Sienkiewiczu".

**Zmarli:**

W Uhnowie zmarł w 55 roku życia Wiktor Daszyński, pocztmistrz tamtejszy.

W Nowem Siole zmarł dr. Adolf Goldhaber, emer lekarz powiatowy.

Stanisław Mossor, radca sądu wyższego, przydzielony do sądu obwodowego w Rzeszowie, zmarł tam onegdaj.

## Notatki literackie i artystyczne.

**Repertoar teatru miejskiego we Lwowie.** Jutro w niedzielę o godzinie 3½ popołudniu „Nietoperz", opera komiczna w 3 aktach Jana Straussa. — Wieczorem o godzinie 7 „Gwałtu co się dzieje!", komedja w 3 aktach Al. hr. Fredry (ojca). Występ p. Pauliny Wojnowskiej Przedstawienie rozpocznie „Zagłoba swatem", komedja w 1 akcie Henryka Sienkiewicza.

W poniedziałek przedstawienie sylwestrowe „Rok 1900", przegląd sceniczny w 12 odsłonach.

**„Iris"** nr. 22, ostatni w tym roku, ukaże się w poniedziałek. Zamiast dwóch niewydanych numerów, otrzymają prenumeratorowie *Iris* cały kwartał (pierwszy) *Wiadomości artystycznych*, pisma redagowanego z wielką starannością i zyskującego dzięki temu coraz więcej chętnych czytelników.

**Dzienniczek bibliograficzny.** Dzieła nowe otrzymane przez Księgarnię polską we Lwowie.

Balicki Dr. Z. „Hedonizm jako punkt wyjścia etyki". Odbitka z *Przeglądu filozoficznego*. K. 1·60.

Baśnie polskie. Serja I. wierszem Or-Ota. z rysunkami T. Jaroszyńskiego. Kart. K. 4·70.

Bogusławska Al. „Z dworów i chat". 15 powiastek dla dzieci od lat 8 do 12, opowiedziała... z 15 rysunkami Z. Ilnicza K. 2·60.

D-mol. „Symfonja jesienna". Zbiór poezji. K. 1·50.

Gloger Zygmunt. „Rok polski w życiu, tradycji i pieśni", przedstawił... z czterdziestoma rycinami. K. 13·—. W ozdobnej oprawie K. 16.

Grabowski Bronisław. „Teorja literatury" (stylu prozy i poezji) do użytku szkolnego i nauki domowej ułożył... K. 1·30.

Gruszecki A. „Nawrócony". Powieść współczesna. K. 4·70.

Heck W. „Mapa historyczna Polski". Wydanie trzecie powiększone. K 1.

Klaczko J. „Rzym i odrodzenie". Szkice. Juliusz II. Przekład A. Mroczkowskiej. K. 8·50.

Krzywoszewski St. „Zmierzch". Powieść współczesna. K. 3·20.

Łoziński dr. Bronisław. Dr. Agenor hr. Gołuchowski w pierwszym okresie rządów swoich" (1846—1850) z portretem K. 10.

Księga adresowa miasta Lwowa na r. 1901 K. 5·—.

Marené-Morzkowka W. „Historja sztuki". Na podstawie dzieła Rogera Seya, opracowała.. (Dzieło illustrowane) K. 5·20.

Mumo John. „Opowiadania o elektryczności". Tłumaczył z angielskiego Feliks Warmiński K. 1·30.

Neumanowa A. „Poezje". K. 2.

Niemojewski A. „Polonia Irredenta". I. Podziemia, II. Ziemia obiecana, III. Z wojaczki polskiego chłopa. K. 80.

Nowiński J. „Sienkiewicz" K. 4.

Piniński hr. M. „O ziemię". Szkice z życia wiejskiego. K. 4·80.

Przyborowski W. „Szwoleżer Stach". Powieść z pamiętników naszego wieku, z 17 illustracjami K. 3·20.

Rawita Fr. „Złudzenie" K. 2·40.

Rodziewicz M. „Nieoswojone ptaki". Powieść. K. 3·20.

Rostkowski. „Stargane struny". K. 1·30.

Rausz dr. J. „Psychologja instynktu płciowego". Z upoważnienia autora tłumaczył F. Rogalewicz. K. 1.30.

Ruskin John. „Sezam i lilje". Trzy odczyty: I. Skarby króla, II. Ogrody królowej, III. Tajniki życia i jego sztuki. Przełożył z angielskiego W. Szukiewicz. K. 3·20. W ozdobnej oprawie K. 4·20.

Zakrzewski J. „Ananke", dramat liryczny K. 2·60.

## Rada miasta Lwowa.

**Lwów** 28 grudnia.

Wbrew oczekiwaniom pesymistów, którzy byli zdania, że rada miejska nie zbierze się w komplecie po świętach, znalazł się jednak o godzinie kwadrans na 8-mą, prawda, że dość słaby komplet, ale do obrad dostateczny. Otwierając posiedzenie udzielił prezydent p. Najsarkowi dalszego urlopu do końca lutego. Dalej zawiadomił prezydent radę, że wysłał telegram do Warszawy na jubileusz Sienkiewicza i kondolencyjny do rodziny śp. Mottego do Poznania. Wyjaśnił także prezydent, że opóźnienie przedłożenia budżetu na rok 1901 ma swój powód w niezwykłej obszerności tego budżetu, mianowicie przez dodanie specjalnych budżetów przedsiębiorstw miejskich, jak wodociągów, teatru, elektryki i tramwaju. Komisja będzie z budżetem dziś gotowa.

Z porządku dziennego referował dr. Marjański sprawę pilną, bo podwyższenie cen jazdy miejską koleją elektryczną. W referacie przedstawił dr. Marjański, że różnica w wydatkach przez zwyżkę cen węgla i taryf od węgla wynosi nadwyżkę w budżecie prawie o 17.000 k. Podwyżka cen, będąca zarazem regulacją taryfy jazdy tramwajem elektrycznym, byłaby właściwie tylko w sekcji I., gdzie dotychczas cena za przejazd wynosi 8, względnie 6 halerzy (I lub II kl.). Cena za dwie sekcje pozostałaby dotychczasowa; za przejazd 3 sekcji wyniosłaby cena 20 hal., zamiast dzisiejszych 24 hal.; za cztery sekcje zamiast 32, tylko 24 hal. i odpowiednio do tego w klasie drugiej. Wnioski imieniem sekcji II, przedkłada referent do uchwały rady.

W dyskusji nad wnioskami tymi poruszył p. Platowski sprawę ograniczenia czasu jazdy w porze zimowej. Czyni wniosek, aby tramwaj kursował stale przez rok cały do godziny 11 wieczorem.

Dr. Lisiewicz jest za ustanowieniem jednej klasy i cen tem samem ujednostajnionych.

P. Jonasz wnosi, aby na czas letni od 1 maja do 1 października ustanowić cenę przejazdu od kawiarni wiedeńskiej do parku miejskiego po 10 halerzy od osoby.

P. Lerski zwraca uwagę na to, aby umożliwiono służbie tramwajowej zjedzenie obiadu lub wieczerzy w domu, a nie jak to się dzieje obecnie, że biedacy ci muszą na przystankach końcowych się posilać.

Zaproszony do objaśnienia fachowej opinji dyr. kolei elektrycznej p. Tomicki wyjaśnia, że koszta ruchu u nas są skutkiem frachtów o 33 prc. większe, toż samo dzieje się z kapitałem, transportem maszyn, materjału i węgla; wszystkiego tego nie mając u siebie, musimy sprowadzać drożej, niżbyśmy mieli tu na miejscu. Frekwencję możnaby także zwiększyć jedynie nowym nakładem kapitału na utworzenie nowych sieci. Kapitału takiego instytucja nie ma własnego, nie stoi jeszcze na własnych nogach. Zdaniem p. Tomickiego, ujednostajnienie cen i uciążliwe dla uboższej ludności ich podwyższenie, zmniejszyłoby znacznie frekwencję tej klasy publiczności. Prosi w końcu o przyjęcie wniosków komisji, by tym sposobem umożliwić prawidłowy rozwój zakładu elektrycznego.

Prof. Rydygier wnosi, aby podwyższono ceny na I. klasę, a zostawiono dotychczasowe w IIgiej. Oświadczył się przeciw zniżkom na linji do parku.

Referent p. Marjański bronił wniosków komisji, motywując tem, że podwyżka cen przyniesie 25.401 koron w dochodach.

W głosowaniu wniosek p. Platowskiego odesłano do komisji elektrycznej; wniosek p. Rydygiera upadł; jednogłośnie prawie przyjęto natomiast wnioski sekcji. Taryfa tramwajowa będzie tedy od 1 stycznia następującą: 1 sekcja 10 hal. względnie 8; dwie 16 względnie 12; trzy sekcje 20 względnie 15; cztery 24 względnie 18 halerzy. Zaprowadzone mają być także bloki złożone z pewnej liczby biletów po cenie tańszej dla linji do parku stryjskiego. Sprawa ta jeszcze będzie w komisji.

Z kolei p. rektor Szpilman referował sprawę otwarcia nowej rzeźni od 1 maja 1901. Odnośne rozporządzenie namiestnictwa zakazuje z dniem otwarcia rzeźni miejskiej bicia bydła i zwierząt domowych w rzeźniach prywatnych, wyjąwszy rzeź bydła z konieczności, jak np. przy złamaniach kości, wzdęciach, uduszeniach lub porodzie. W takich razach musi fungować weterynarz lub oglądacz bydła przy użyciu tego bydła lub zwierząt do konsumcji. Jestto bardzo ważny zwrot w urządzeniu rzeźni miejskiej. Budżet rzeźni miejskiej preliminowano na 266 887 K., wydatek na 195.000 K.

W dyskusji nad tą sprawą wniósł p. Heppe, aby wywód referenta wydrukować i rozdać radnym dla lepszego zastanowienia się. Wniosek ten stał się jednak na razie bezprzedmiotowym, bo brakło kompletu do jego poparcia. Po skonstatowaniu tego, prezydent zamykając o godzinie 9 posiedzenie, pożegnał rok 1900, jako na ostatniem w nim posiedzeniu. Z rokiem tym upływa lat 30 od nadania autonomji, a z nim samodzielnej autonomicznej pracy. „Zdaje się — mówił prezydent — że panowie podzielą moje zapatrywania, jeśli zaznaczę, że dla nas te nabytki swobód konstytucyjnych mają bez kwestji najdonioślejsze znaczenie. Podnosząc ten najważniejszy dla nas rys charakterystyczny dogasającego wieku, łączę życzenia, abyśmy w przyszłem stuleciu mogli nadal rozumnie i skutecznie korzystać z tych praw autonomicznych, tak na polu politycznej, narodowej jak i ekonomicznej pracy publicznej i by przyszły wiek doprowadzić nas zdołał do tego ideału, który nigdy nie przestanie zagrzewać serca każdego Polaka".

Oklask ogólny był odpowiedzią na życzenia prezydenta.

## Rozruchy studentów w Kijowie.

W pismach kijowskich i innych rosyjskich pojawiły się w pierwszych dniach listopada artykuły z powodu kilku awantur, jakich dopuścili się studenci na ulicy. Dzienniki te, uogólniając fakta, rzuciły potwarz na cały ogół studentów. Studenci chcieli się bronić. Oficjalnie w gazetach nie można. Musieli zaznaczyć, że urządzających awantury było ledwie dwóch czy trzech, więc nikt nie ma prawa dawać policzka ogółowi studentów. Z tego powodu, na podstawach całkiem legalnych, został zwołany wiec ogólno-studencki. Zeszło się około 500 studentów. Zaczęły się obrady. Wtem wpada inspektor i wzywa studentów, żeby wyszli. Nie chcąc przy inspektorze obradować, postanowiono przejść do innej sali. Drzwi jednak wszystkich audytorjów były pozamykane. Wielu rozeszło się, trzeba było na korytarzu zamknąć zgromadzenie.

Naznaczono zebranie na 15 listopada. Największa XIV. sala pomieściła około 1000 studentów oburzonych na samowolę inspekcji i zarazem chcących osądzić robiących skandale studentów. Postanowiono wydalenie ich z uniwersytetu. Na tym wyroku zakończono posiedzenie. Jakiś czas było cicho i spokojnie. Dopiero w pierwszych dniach grudnia powoli zaczyna inspektor wzywać do siebie... 37 dostaje „wygowor" z upomnieniem na przyszłość, pięciu zaś zostaje skazanych na 5 dniowy karcer. Dwaj skazani na osadzenie w karcerze nie zgodzili się odbyć tak hańbiącej pokuty, za to zostali natychmiast wydaleni i kazano im wyjechać z Kijowa. Odprowadziło ich 700 kolegów ze śpiewami na dworcu kolejowym i z mowami. Wydalenie tych dwu wywołało ogólne wzburzenie. Z tego powodu odbył się wiec dnia 5 grudnia. Postanowiono wymagać powrotu wydalonych, w przeciwnym razie zagrożono obstrukcją. Dnia 7 grudnia odbyło się zebranie liczniejsze. Postanowiono domagać się od rektora trzech rzeczy: 1. żeby w kijowskim uniwersytecie nigdy nie była używaną kara karceru, 2. żeby wydaleni zostali ponownie przyjęci do uniwersytetu, 3. w razie nieotrzymania zadośćuczynienia, po świętach nastąpi obstrukcja.

Rektor odpowiedział delegacji wysłanej przez wiec, że studenckie zmowy i zebrania całkiem go nie obchodzą i że nie przyjdzie do audytorjum wysłuchać żądań studentów. Postanowiono siedzieć w sali i czekać choćby i tydzień cały na niego. Obrady się skończyły, nikt nie wychodził. Tymczasem zauważono, że wszystkie drzwi i wejścia zostały zatarasowane.

Gdy głód zaczął doskwierać, spuścili na sznurze z ubrania skręconym, z okna trzeciego piętra zwinnego kolegę G., Polaka, który dostarczył w ciągu godziny pud kiełbas i chleba. O g. 6 popołudniu dano znać przez okno, że wkrótce nadejdzie wojsko. Przerwano śpiewy i postanowiono przyjąć wojsko w grobowem milczeniu. Rzeczywiście o g. wpół do 8 zjawiła się na korytarzu setka kozaków z gołemi szablami, a po chwili drzwi do audytorjum szeroko się rozwarły i weszła cała najwyższa generalicja; gubernator, jenerał żandarmów Nowickij, kilku pułkowników, oficerów, policmajster itd., a za nimi wojsko, machające szablami, jakby szło na wojnę. Komicznie wyglądała cała komedja. Studenci zaczęli krzyczeć: „szaszki dołoj!", a po chwili też i „szapki!", (bo wojsko w czapkach było). Nowickij usłuchał; skinął — i szable zostały wpuszczone do pochew.

Na razie stawiał się on bardzo ostro i groźnie, ale wkrótce zmiękł, przechodząc do tonu „ojcowskiego", ustąpił i na żądanie studentów sam pod rękę przyprowadził rektora. Nasamprzód zrobili studenci rektorowi wymówki, że on to pierwszy z rektorów wezwał zbrojną siłę do świątyni nauki, potem powiedziano mu czego domagają się studenci. Na to odpowiedział, że żądania spełnione nie będą. Wówczas uroczyście została ogłoszona jemu i policji obstrukcja po świętach. Potem nazwiska wszystkich zapisano i teraz nie dają biletów na wyjazd na święta. Co dalej będzie, niewiadomo. Oburzenie ogromne z powodu wpuszczenia wojska do audytorjum.

## Nowe książki.

*Róża Rawicz Dembińska. — Nowelle. Lwów. Nakładem Seyfartha i Czajkowskiego, 1900.*

Trudno się zdecydować od razu, komu więcej brać za złe, że nowele te „wyszły z pod prasy": autorce? czy nakładcom? Wina jest wielka po stronie jednej i drugiej. Pani, czy panna Dembińska dała jako motto swych nowel cytat z Heinego w niezbyt szczęśliwym przekładzie: *aus meinen grossen Schmerzen mach' ich die kleinen Lieder.* Cytat ten ni przypiął ni przyłatał, bo w rozwlekłych, długich, wodnistych opowiadaniach pani Róży nie ma wcale bolu! jest tylko nuda, która drukowanymi wierszami wije się ni to olbrzymi tasiemiec przez 225 stronic. Bezbarwne to wszystko, mdłe, robione! Słomiane maneckiny, bez kropli krwi, bez odrobiny prawdy życiowej paplą bez końca i miary oklepanymi frazesami. Nie ma jednej postaci, jednego charakteru, jednej ~~myśli własnej,~~ jednego zwrotu, któryby nie trącił komunałem; w niczem nie przejawia się ani iskierka talentu. I po co tu brać się do pisania, jeśli się na literatkę nie ma najmniejszej kwalifikacji?! Czyż dobre serduszko autorki, o którem się z tendencji nowel przekonałem, nie znalazłoby szerszego, nie tak bardzo przez niepowołanych stratowanego pola do działania? O wiele przecież zaszczytniej dla kobiety mieć u ramion skrzydła anioła, aniżeli chcieć *par force* wyłowić dla siebie z brudnego inkaustu listek laurowy.

Klnę się na szczerą sympatję, którą żywię ku pięknej połowie rodu ludzkiego, że ani złość ani zazdrość przezemnie nie mówi, ale krytyk musi być, w imię prawdy, Zoilem. Nie możemy pani Róży Rawicz Dembińskiej zachęcać do dalszej

pracy na polu literackiem i nie mamy najmniejszej nadziei, ażeby drugi tom nowel niekorzystne wrażenie pierwszego poprawił. *K. Z.*

## Gospodarstwo, przemysł i handel.

— **Dochody kolei austrj. państwowych**, kolei prowadzonych na własny rachunek, włącznie z koleją miejską wiedeńską. W październiku 1900 wynosił dochód w ruchu osobowym 5,296.627 k.; w towarowym 16,781.591 k.; razem 22,078.218 k. Przewieziono 5,848.052 podróżnych; 3,399.630 ton towaru. Z sumy tej przypadło na koleje państwowe w Galicji z ruchu osobowego 1,469.430 k. (751.366 podróżnych), w towarowym 4,050.552 k. (553.359 ton). W stosunku do ruchu osobowego w październiku r. 1899 okazuje się zwyżka o 206.655 k. (229.525 podróżnych), w towarowym o 312.837 k. (241.255 ton); z tego na Galicję 4.097 k. (734 podróżnych) w ruchu osobowym; w towarowym zaś 133.918 k. (95.336 ton). Od 1 stycznia do 31 października 1900 wynosiły dochody austrj. kolei państwowych, włącznie z wiedeńską koleją miejską 195,773.624 k. przeciw 185,724.323 w tym samym perjodzie roku 1899. Zwyżka okazuje się tedy w sumie 10,049.301 k. Dochody kolei miejskiej wiedeńskiej wyniosły w tym samym czasie 4 272.341 k. przeciw 2,623.864 w r. 1899, a więc zwiększyły się o 1,648.477 k. Bez kolei miejskiej wiedenskiej wyniosły więc dochody austrj. kolei państwowych w czasie od 1 stycznia do 31 października rb. 191,501.283 przeciw 183,100.459 w tym samym czasie roku poprzedniego, jest więc w r. 1900 zwyżka o 8,400.824 k.

— **Bank rolniczy we Lwowie**. Lwów 28 grudnia. (Dziś notujemy za 100 klg. *loco* Lwów. Waluta koronowa.) Pszenica gotowa 14·60 do 14 80, pszenica na termin 14·20 do 14·50; żyto gotowe 12·60 do 13·—, żyto na termin 12 40 do 12 60; owies obroczny 11·80 do 12·20, owies na termin 11·60 do 12·—; jęczmień pastewny 10·— do 11·—, jęczmień brow. 12·— do 13·50; rzepak 27·— do 27·50; lnianka 21·— do 22 —; groch pastewny 12·— do 13·—, groch do gotowania 13·50 do 24·—; wyka 11·— do 12 50; bobik 11·60 do 12·50; hreczka 14·— do 14·50; kukurydza nowa 11·50 do 12 —, kukurydza stara —·— do —·—; chmiel za 56 kilo —·— do —·—; koniczyna czerwona 110·— do 136·—, koniczyna biała 70 — do 140·—, koniczyna szwedzka 80 — do 150 —; tymotka 38·— do 50·—.

Spirytus *loco* za 50 litr. gotowy 17·— do 17 50; *paritas* Tarnopol na termin 16·25 do 16 75.

Usposobienie wobec silnej podaży pszenicy węgierskiej do Galicji, ceny tejże obniżają się, inne produkta notują niezmiennie. Co do spirytusu usposobienie również słabsze.

— **Wiedeń** 28 grudnia. *(Giełda zbożowa).* (Kursa w koronach i po 50 kilogramów) Pszenica na wiosnę od 7·85 do 7·86 na maj-czerwiec od —·— do —·—, na jesień od —·— do —·—; żyto na wiosnę od 7 68 do 7·69, na maj-czerwiec od —·— do —·—; na jesień od —·— do —·—; kukurydza na maj-czerwiec od 5·22 do 5·23, na czerwiec-lipiec od —·— do —·—, na lipiec-sierpień od —·— do —·—, na sierpień-wrzesień od —·— do —·—, na listopad od —·— do —·—; owies na wiosnę 1901 r. od 6·17 do 6 18, na maj-czerwiec od —·— do —·—, na jesień od —·— do —·—; rzepak na sierpień-wrzesień od —·— do —·—, na wrzesień-październik od —·— do —·—, na styczeń-luty od —·— do —·—; olej rzepakowy na wrzesień-grudzień od — — do —·—. Tendencja słabsza.

— **Budapeszt** 28 grudnia. *(Giełda zbożowa).* (Kursa w koronach i po 50 kilogr.). Pszenica na kwiecień od 7·44 do 7·45, na październik od 7·59 do 7·60; żyto na kwiecień 7·24 do 7 26, na październik od —·— do —·—; owies na kwiecień 5·83 do 5·84, na październik od —·— do —·—; kukurydza na maj 1901 r. od 4 91 do 4·92, na sierpień od —·— do —·—, na październik od —·— do —·—; rzepak na sierpień-wrzesień od —·— do —·—. Oferty na pszenicę dostateczne. Chęć kupna słaba. Tendencja słaba.

— **Wiedeń** 28 grudnia. *(Giełda towarowa).* Cukier surowy od k. 24·05 do —·—. Tendencja spokojna. Nafta galicyjska od k. 84·75 do —·—. Tendencja spokojna. Spirytus od koron 40 60 do —·—. Tendencja słabsza.

## Powstanie Bokserów w Chinach.

**(Telegramy „Dziennika Polskiego“).**

**Londyn** 28 grudnia. Dzienniki wieczorne donoszą z Pekinu pod datą onegdajszą: Lihungczang i Czing, jak z dobrego źródła zapewniają, wysłali notę mocarstw do dworu cesarskiego z uwagą od siebie, że cesarz powinien bez wszelkich zastrzeżeń przyjąć warunki w nocie zawarte. Obaj postanowili dalej prosić wojska mocarstw połączonych o pomoc przy przywróceniu normalnego zarządu cywilnego w Pekinie. Postępowanie to Lihunczanga i Czinga utwierdza w posłach nadzieję, że rokowania pokojowe rychło postąpią naprzód.

**Pekin** 28 grudnia. Lihungczang wyraził przekonanie, że odpowiedź dworu cesarskiego na notę posłów mogłaby przyjść w przeciągu 10 dni.

**Tientsin** 28 grudnia. 1100 Anglików z dwoma działami pod wodzą generała Comminxa wyruszają do Jangtsuu przeciw bokserom, którzy pobili Francuzów pod Czoczau.

**Wiedeń** 28 grudnia. Podług depeszy komendy eskadry w Azji wschodniej okręt „Zenta“ znajduje się obecnie w Urga w Japonji. Okręt „Aspern“ wyjechał do Szanhajkwan, a okręt „Marja Teresa“ uda się dnia 28 bm. do Kobe.

**Stambuł** 28 grudnia. Zapewniają, że Porta czyni energiczne przygotowania do wysłania tureckiej misji do Chin.

**Londyn** 28 grudnia. *Standard* donosi z Szangaju pod datą wczorajszą: Podług telegramu z Singanfu, cesarz Kwang-su postanowił, aby, jeżeli dwór cesarski uda się do Pekinu, pojechało tam najpierw kilku generałów i członków gwardji przybocznej, celem zbadania położenia i zrekognoskowania terenu w samym Pekinie i okolicy.

**Nowy Jork** 28 grudnia. Telegram z Pekinu donosi, że ks. Czing i Lihungczang mieli już otrzymać wiadomości z dworu cesarskiego, poczem Czing odwiedził Lihungczanga i konferował z nim przeszło godzinę. Jak słychać, sprzeciwiono się wielu żądaniom mocarstw, szczególniej nie podobał się punkt o ustanowieniu stałych straży dla poselstw w Pekinie. Obaj wymienieni wyżej pełnomocnicy chińscy postanowili, przed porozumieniem się z posłami, zejść się jeszcze z sobą na konferencję.

**Londyn** 28 grudnia. W Pekinie pewien żołnierz niemiecki zastrzelił poddanego angielskiego.

## Wojna.

**(Telegram „Dziennika polskiego“).**

**Londyn** 28 grudnia. Biuro Reutera donosi z Burgersdorp pod datą onegdajszą: Pułkownik Grenfell ściga komendę Boerów liczącą około 700 ludzi. W walce koło Plaisterheufel Anglicy ponieśli znaczne straty. Między innymi poległ także porucznik Blackwood, a syn margrabiego Dufferina został zraniony. Napływ Holenderczyków przylądkowych do Boerów ustał.

**Londyn** 28 grudnia. Biuro Reutera donosi z Johannesburga 25 b. m.: Lord Kitchener wydał proklamację, pozwalającą wszystkim burgherom, którzy się dobrowolnie poddadzą, udać się z rodzinami do schronisk, pozostających pod strażą wojsk angielskich i pozostać tam tak długo, dopóki nie będzie dla nich możliwy powrót do własnych siedzib. Własność ich będzie szanowana, a wyrządzone szkody zostaną pokryte.

**Londyn** 28 grudnia. *Standard* wieczorny donosi, że ów oddział Yeomanry, który podczas pościgu, dostał się pod Prieska do niewoli Boerów, został po odebraniu mu koni, siodeł i uzbrojenia wypuszczony na wolność. Straty Boerów były bardzo znaczne. Z owego oddziału angielskiego rannych jest 10, w tej liczbie pułkownik.

**Londyn** 28 grudnia. Jak donosi Kitchener, przypuścili Boerzy atak do Utrecht, zostali jednak odparci. Straty po obu stronach nieznaczne.

Wschodni oddział wojsk boerskich, które wtargnęły do kolonji przylądkowej odparto. Cofnął on się w kierunku do Venterstad, zachodni oddział owych wojsk również zmusili Anglicy do cofnięcia się; pociągnął on na północ.

**Kapsztadt** 28 grudnia. Mały oddział Boerów zaatakował 21 b. m. Burgersdorp, zostali jednak po silnej walce odparci. Nieprzyjaciel rozwija żywą działalność. Z wielu miejscowości donoszą o małych potyczkach.

## DEPESZE
## telegraficzne i telefoniczne.

### Ogromny pożar.

**Czerniowce** 28 grudnia. W Wyżnicy spaliło się 280 domów, skutkiem czego 2500 osób jest bez dachu. Prezydent kraju rozpoczął na miejscu akcję ratunkową.

### Pogłoski o małżeństwie cesarza austr.

**Budapeszt** 28 grudnia. W urzędowym dzienniku *Nemzet* czytamy: Kilka dzienników rozszerzyło niedorzeczną pogłoskę, o mającem nastąpić małżeństwie morganatycznem cesarza Franciszka Józefa z pewną byłą artystką teatru w Burgu wiedeńskim. Ponieważ najniedorzeczniejsze nawet pogłoski w tym kierunku znajdują u czytających wiarę, przeto *Nemzet* widzi się spowodowanym jak najkategoryczniej im zaprzeczyć i wyrazić ubolewanie, że znalazło się pióro węgierskie, które w ten sposób rozsiewa nieprawdziwe pogłoski o uświęconej osobie króla Węgier.

### Awans styczniowy w armji.

**Wiedeń** 28 grudnia. Ogłoszony wczoraj awans dla obrony krajowej przynosi między innymi zamianowanie 256 nieczynnych kadetów nieczynnymi podporucznikami, dalej zamianowano 130 nieczynnych kadetów nieczynnymi kadetami-zastępcami oficerów i 36 frekwentantów szkoły dla aspirantów oficerami obrony krajowej, tudzież jednorocznych ochotników kadetami-zastępcami oficerów.

**Wiedeń** 28 grudnia. Nieczynnymi podporucznikami w obr. kraj. zostali zamianowani w Galicji następujący nieczynni kadeci: Jan Petrak w Rzeszowie, Andrzej Stopka w Krakowie, Bertold Fried w Stanisławowie, Gwido Vogtberg w Stanisławowie, Franciszek Oplustil, Karol Ambros, Max Mannaberg, Maksymiljan Huber, Zdenko Dworzak, Jan Walczak i Maksymiljan Mudra w Rzeszowie, Otton Butschek, Józef Klima, Michał Kobryn i Wiktor Lichtenstein w Przemyślu, Tomasz Kolejka, Rudolf Singer, Wilhelm Pfuetzner, Eugenjusz Sas Topolnicki, Zygmunt Bocheński, Jerzy Doroftei i Karol Rys w Złoczowie, Włodzimierz Zarzycki i Alojzy Gerich w Stanisławowie, Adam Smolka, Franciszek Huebner, Franciszek Grzywa i Józef Gelber we Lwowie, Albert Franke, Władysław Laskowski i Ferdynand Deutsch w Krakowie; przy konnej obr. kraj. mianowani zostali: Wiktor Zamastil, Karol Stellwag, Rudolf Gridl, Józef Jarzymowski i Antoni Wołkowicki, wszyscy przy 3 pułku ułanów.

### Kwestja węglowa.

**Wiedeń** 28 grudnia. Z powodu skarg na brak węgla i na podrożenie cen jego rzekomo wskutek niedość obfitej eksploatacji kopalń węgla poczyniło ministerstwo rolnictwa dochodzenia, które wykazały, że właśnie w roku ubiegłym ilość wydobytego węgla była bardzo znaczna, tak, iż w ogólności jest niesłusznem mówić o zbyt małej eksploatacji. Mimo to minister polecił władzom górniczym, ażeby ile możności starały się o otwarcie i eksploatowanie nowych pokładów węgla. Jak wynika ze sprawozdania, natrafiono w Kaniowie, w okręgu górniczym krakowskim po wykonaniu szeregu wierceń do głębokości 220 do 373 metrów, na dwa pokłady o grubości 2 i 0·85 m.; zaś w Jaworznie na dwa pokłady o grubości 0·8 m. i 1 m. W Tenczynku znaleziono po wykopaniu chodnika długości 2.120 m., cztery pokłady o grubości od 0·75 m. do 5 m.

### Z parlamentu francuskiego.

**Paryż** 28 grudnia. Izba deputowanych przyjęła kredyt 25 miljonów na koszta wyprawy do Chin oraz jednomiesięczne prowizorjum budżetowe. Senat uchwalił ustawę o reformie podatków od napojów z pewnemi zmianami, skutkiem czego projekt ten będzie ponownie przedmiotem obrad w izbie deputowanych.

**Paryż** 28 grudnia. Izba deputowanych obradowała wczoraj nad projektem ustawy o kredycie dodatkowym dla ekspedycji do Chin. Dep. Aimond krytykuje sposób zorganizowania ekspedycji do Chin, twierdzi, że żołnierze byli źle odziani, niedostatecznie żywieni i że wśród nich grasowały rozmaite choroby. Minister marynarki Lanessan tłumaczy, że wojska w Indo-Chinach musiały nagle wyjechać do Chin, co było połączone z wielkiemi trudnościami; przyznaje, że było wiele wypadków chorób, ale wszystkie z łagodnym przebiegiem. Obecnie stan jest bardzo korzystny, żołnierze są dobrze odziani i mają wikt dobry.

Dep. Sembat zarzuca rządowi, że prowadzi wojnę w Chinach bez poprzedniego zapytania się izby. Mowca piętnuje rabunki i barbarzyństwa wojsk europejskich w Chinach i oskarża misjonarzy, że brali w tych rabunkach bezpośrednio udział. Minister marynarki Lanessan oznajmia, że rząd wytoczył śledztwo celem wyszukania tych, którzy byli winni owych rabunków, ale zaznacza z zadowoleniem, że wojska francuskie o wiele mniej barbarzyństw się dopuściły, niż żołnierze innych mocarstw. Rząd kazał także odesłać Chinom przedmioty, które zabrał był jenerał Frey i wysłał do Francji. Mowca wyraża nadzieję, że wszyscy, którzy brali udział w aktach godnych potępienia, zostaną ukarani.

### Echa sprawy Dreyfusa.

**Paryż** 28 grudnia. Z powodu artykułu w dzienniku *Intransigeant*, w którym Rochefort oświadcza gotowość wykazania przed sądem, że istnieje bordereau pisane ręką Dreyfusa, z uwagami na marginesie pisanemi przez cesarza Wilhelma, wystosował Dreyfus pismo do ministra Waldeck-Rousseau. Zapewnia on w niem ponownie o swej zupełnej niewinności, oświadcza, że zarówno nie jest autorem wyż wymienionego bordereau, które jest sfałszowane, jako też prawdziwego bordereau, które pochodzi od Esterhazy'ego — i prosi w końcu o wdrożenie śledztwa.

Picquart wystosował list do prezydenta ministrów, w którym żywo protestuje przeciw temu, że go wciągnięto do amnestji uchwalonej przez senat, gdyż nie chce jej zawdzięczać swej rehabilitacji.

### Konsulat rosyjski w Pradze.

**Petersburg** 28 grudnia. *N. Wremia* w odpowiedzi na artykuł *Fremdenblattu* wiedeńskiego w sprawie urządzenia konsulatu rosyjskiego w Pradze, zaznacza, że nie rosyjska, lecz właśnie prasa austrjacka w odmówieniu prośbie izby handlowej praskiej o urządzenie tego konsulatu w pierwszym rzędzie szukały motywów polityczno-partyjnych. *N. Wremia* oświadcza również, że zarzut, jakoby prasa rosyjska starała się wywołać nieufność między Austro Węgrami a Rosją, jest zgoła nieuzasadniony.

**Petersburg** 28 grudnia. *Swiet* zajmuje się sprawą urządzenia konsulatu rosyjskiego w Pradze i omawia tę kwestję w sposób objektywny; robi propozycję pośrednią, a mianowicie, aby zamianowano konsulem rosyjskim w Pradze rodowitego Czecha, będącego rosyjskim poddanym.

### Panama berlińska.

**Berlin** 28 grudnia. Aresztowany dyrektor tutejszego banku hipotecznego Sanden zbudował sobie na cmentarzu ewangielickim grobowiec rodzinny (kopię Thorwaldsena) kosztem przeszło 50.000 marek. Wierzyciele Sandena grobowiec ten zafantowali.

### Dramat miłosny.

**Duesseldorf** 28 grudnia. 16-letnia córka jednego z wybitnych mieszczan tutejszych zakochała się w swoim profesorze. Gdy rodzice schwytali list pisany przez nią do profesora i czynili jej z tego powodu wyrzuty, dziewczyna popędziła do ogrodu i tam strzałem z rewolweru odebrała sobie życie.

---

**Wiedeń** 28 grudnia. *Wiener Zeitung* ogłasza rozporządzenie cesarskie na podstawie § 14, mocą którego uwalnia się akta sądowe, zaginione podczas pożaru w Mielcu od ponownych stempli i należytości, jeżeli będzie skonstatowanem, że przy pierwszem wniesieniu lub wygotowaniu tych aktów uiszczono przypadającą należytość.

**Czerniowce** 28 grudnia. Metropolita hr. Szeptycki wręczył prezydentowi kraju, bar. Bourgignionowi insygnia krzyża komandorskiego papieskiego orderu Grzegorza z gwiazdą.

**Berlin** 28 grudnia. Sejm pruski zwołano na 8 stycznia 1901.

**Londyn** 29 grudnia. Zastępca naczelnego dowódzcy armji, Wood, wezwał komendanta Gibraltaru Coleville, ażeby ustąpił ze swego stanowiska. Przeciw Colevillowi, po jego powrocie z Afryki południowej toczyło się śledztwo z powodu utraty oddziału wojska, zwanego Yeomanry pod Lindley. Coleville nie chce temu wezwaniu zadość uczynić.

**Haaga** 28 grudnia. Na wczorajszem posiedzeniu senatu senator Rengers wskazał na to, że izba nie jest odpowiedzialną za adres wystosowany do prezydenta Krügera, a zganiony następnie przez rząd. Izba jedynie prezydentowi swojemu poleciła, aby Krügerowi wyraził sympatję, nie może zaś przyjmować odpowiedzialności za treść adresu.

**Stambuł** 28 grudnia. Tureckie władze wojskowe w Dardanelach nie pozwoliły przejechać okrętowi francuskiemu, na którym znajduje się 819 żołnierzy rosyjskich w powrocie z port Arthur do Rosji. — Porta uzasadnia to swoje zachowanie się tem, że na okręcie są żołnierze uzbrojeni. Zarówno Rosja, jak Francja wręczyły Porcie noty z powodu tego zakazu.

**Frankfurt n. M.** 28 grudnia. Do *Frankfurter Zeitung* donoszą z Nowego Jorku, że fabryka żelaza Baird i Sp. w Filadelfji zawiesiła wypłaty. Długi jej przewyższają o półtora miliona stan czynny. Przypuszczają, że przyczyną tego bankructwa było zniżenie cen żelaza.

**Newcastle** 28 grudnia. Szef znanej fabryki dział, lord Armstrong umarł tu dziś.

**Weimar** 28 grudnia. Wielki książę, który zachorował przed kilku dniami na influenzę, zapadł obecnie na zapalenie płuc.

**Paryż** 28 grudnia. Jak donosi *Siecle*, minister kolonij otrzymał wiadomość, że na wybrzeżach „Kości słoniowej“ wybuchło powstanie. Wysłano 2 kompanje piechoty marynarki, celem wzmocnienia załogi na tych wybrzeżach.

**Stambuł** 28 grudnia. Porta zezwoliła ostatecznie na przejazd przez Dardanele okrętu francuskiego z rosyjskimi żołnierzami na pokładzie, wracającymi z Port Arthur do Rosji.

Porta usprawiedliwiła w angielskiej ambasadzie napad na angielskiego zastępcę Bunsena.

**Warszawa** 28 grudnia. Zwłoki hr. Zakrzewskiego, który w Salcburgu padł w pojedynku, zostały tu przewiezione i będą pochowane w dobrach zmarłego.

## Ostatnie wiadomości i rozmaitości.

**Wieczorek lekarski.** Komitet, zajmujący się urządzeniem wieczorku lekarskiego na cele dobroczynne, jak: stacji ratunkowej i polikliniki lwowskiej, rozpoczął już swe prace. Wieczorek odbędzie się w salach kasyna miejskiego dnia 31 stycznia.

**Fałszywy Krüger.** W miasteczku Lippstadt rozeszła się była tymi dniami pogłoska, że wracający z Kolonji prezydent Transwaalu, przejedzie przez tę miejscowość. Na długo więc przed mającym nadejść pospiesznym pociągiem, przygotowano w Lippstadt wspaniałą owację. Stanęły więc szeregiem szkoły, stowarzyszenia ze sztandarami, zebrał się nawet w lot chór muzyków i wszystko to wraz z masą publiczności gęsto wtłoczyło się na peron. Kiedy pociąg zajechał, zabrzmiało z tysiąca gardzieli głośne „Hurra!“ a muzyka zagrała marsz Boerów. Pasażerowie pociągu byli ogromnie zdziwieni tą niespodzianą owacją. Uniesienie doszło do zenitu, kiedy w jednem z okien ukazał się poważny, siwobrody staruszek, którego oczywiście wzięto za prezydenta. „Niech żyje Krüger!“ zabrzmiało na całym peronie. Tymczasem urzędnicy prowadzący pociąg, domyśleli się omyłki i wytłumaczyli publiczności, że „wuj Paweł“ wysiadł jeszcze w Elberfeldzie... Warto było zobaczyć wydłużone miny entuzjastów. Tylko restaurator dworca zacierał ręce z zadowolenia, bo na pocieszenie wypito multum piwa.

## Wiadomości giełdowe.

**Wiedeń** 28 grudnia. Zamknięcie giełdy godz. 2 m. 30 **Akcje austr. Zakł. kredyt. 672·—, Akcje węg. Zakł. kred. 675·—,** Akcje Anglobanku 270·—, Akcje Unionbanku 544·50, Akcje Laenderbanku 407·50, Akcje Bankvereinu 461·—, Akcje Bodencredit 876·—, Akcje gal. Banku hipotecznego 635·—, Akcje kolei państw. 670·—, Akcje kolei połudn. 111·50, Akcje tramw. lit a) 235·—, lit. b) 228·—, Akcje kol. Elbethal 473·—, Akcje kol. Północnej 26·55, Akcje kol. Czerniowieckiej —·—, Akcje Alpiny 435·—, Akcje Rima Muranji 483·—, Akcje pragskiego Tow. żel. 1675·— tow. —·—, Akcje fabryki broni —·—, Akcje tureckie tytoniowe 291·—, Oblig. węg. indemn 91 80, Renta majowa 98·75, Austr. renta koron. 98·55, Węgierska renta koronowa 93 —, 56 l. listy Tow. kred. ziems. 91 50, 4 proc. listy Banku kraj. 92·—, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 99·25, 4 proc listy Banku hip. 89·50, 4 i pół proc. listy Banku hipot. 98·50, 5 proc. listy Banku hipot. 109·50, 4 proc. Gal. oblig. propn. 96 10. 4 proc. Gal. poż. kraj. z roku 1893 92·80, 4 proc. pożyczka m. Lwowa 88 25 Losy tureckie 105 25, Marki 117·70, Ruble 253·75

## Przyjechali do Lwowa.

dnia 28 grudnia 1900 r.

HOTEL EUROPEJSKI. Hr. M. Bobrowska z Andrychowa. Hr. S. Stadnicki z Krakowa. Ks. J. Lubomirski z Rozwadowa. Ks. S. Lubomirski z Równego. J. Zajączek z Uladówki. M. Błoskowski z Warszawy. W. Przystopski z Ulanowa, M. Rosenstock ze Skałatu. K. Szweitzer z Berlina. E. Kuryłowicz ze Złoczowa. W. Jasiński z Sambora. W. Postruski z Serednego, O. Mirna z Hruszowa. A. Zacharasiewicz z Antonowa. Dr A. Krzysztofowicz z Mikołajowa. Dr. A. Schütz z Tarnopola. W. Rossanowski z Rosji.

## Nadesłane.

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nie odpowiedzialności).



## Listy z Krakowa.

**Kraków** 23 grudnia.

*(Po burzy. — „Las Birnam“ na rynku krakowskim. — Trochę sentymentalizmu. — Podarunki świąteczne a handel żydowski. — Upadek handlowy Krakowa. — Zwrot w krakowskim teatrze. — Teatr ludowy).*

Przeleciały nad nami niby burza, niby orda kmicicowych Tatarów wybory z kurji V; szyjąc gęstym, choć cichym sztychem, jak uparta piechota, przeszła walka w kurji IV, minęły wybory z kurji III-ciej.

Rezultat ich znany, a ja uwolniony jestem od refleksji na ten temat, bom już z góry ich wynik w jednym z poprzednich listów ocenił.

A zresztą cóż winne są nerwy ogółu, nerwy czytelników, wreszcie nerwy moje, aby je bez przestanku emocjami wyborczemi targano i z ich strzępków wiązano struny na wątpliwego dźwięku arfie, na której gra polityka? Wolę więc odwrócić się od tej może bardzo czcigodnej, ale wielce złośliwej i plotkarskiej pani, a spojrzeć gdzieindziej, gdzie z poza mgieł, z poza strzelistej iglicy marjackiej, z poza harmonizujących z jej gotykiem „sadów“, czyli choinek, które niby szekspirowski „las Birnam“ przyszły zapełnić pół rynku krakowskiego, wychyla się uśmiechnięta twarz — Bożego Narodzenia!...

Panowie i panie! Pozwólcie, że jeszcze raz położę trzy kropki... i jeszcze raz..., że zaznaczę tem mój sentymentalizm, że będę, po dawnemu, tak niemodnie sentymentalnym, bo jakże nim nie być, jeśli się mówi o świętach — Bożego Narodzenia. To nie zwyczaj, to nie uroczystość, ale jakby żywa i gorąco bardzo witana osoba, od której, choć w mrozy zimowe przychodzi, bije ciepło i światło, a czy ono jest wesołej barwy, jak gwiazda świetlista, obracana przez chodzących po kolędzie chłopaków, czy w nieszczęścia dni jest białe, jak opłatek, zawsze spływa z niem ukojenie i na nasze rany i na nasze radości. Smutek przybiera w niem połowę melodyjnej melancholji, radość, przez przymieszkę tej samej melancholji, staje się głębszą i poetyczniejszą...

Chciałoby się wtedy wszystkich ugościć, wszystkich obdarować, ale — jeżeli chodzi o to drugie, to już lepiej robić to skąd inąd, niż z Krakowa. Bo nie wiem, kto jak kto, ale ja, choć ani odrobinkę nie jestem antisemitą, to kiedy mi chodzi o kupno na podarek, który ma mieć do pewnego stopnia znaczenie religijnego obrządku, wolałbym kupić u kogoś jednej ze mną religji... Tymczasem w Krakowie sklepów chrześcjańskich stosunkowo mało i cenami są obliczone przedewszystkiem na zamożną publiczność, zresztą wszyscy kupują u żydów.

Nie ma nikt pojęcia, kto nie przypatrzył się temu, jak bardzo Kraków, ten „na gębę“ tak antysemicki Kraków, kupuje u żydów! Skutek jest tego zaś taki, że handle chrześcjańskie nie mogą się rozwinąć odpowiednio i być odpowiednio tanie. Wystarczy więc mieć żonę i chcieć dla niej w roku sprawić bodaj dwie nowiutkie sukienczyny, aby odczuć w Krakowie brak takiego sklepu, jakim jest we Lwowie np. Stachiewicz i Abrysowski.

Dziwna rzecz; zdawałoby się, że Kraków bliżej „Europy“, więc i modniejsze rzeczy prędzej tu powinnyby się pojawić i towar powinien być tańszy o całą cenę transportu, a jednak jest to pewnik, że we Lwowie panie w materjałach na stroje i więcej wyboru znajdą i prędzej się pod względem ceny dokupią. A może to właśnie robi bliskość zagranicy, bliskość Wiednia? Może temu i owemu łatwiej i przyjemniej towar u źródła kupić, niżli tu w Krakowie?

Swoją drogą nie zawsze tak było. Nie nazbyt to dawny czas, kiedy wrzało po sklepach krakowskich, kiedy kupcy robili wprost świetne interesy. Ustało to od chwili, gdy Rosja od Austrji odgraniczyła się wysokiemi cłami, przedtem bowiem cała południowa część Królestwa polskiego robiła zakupy w Krakowie, bo tu jej było i bliżej i taniej, teraz zaś nie stanie skórka za wyprawę, więc z konieczności obróciło się wszystko na Warszawę.

Sklepy więc w Krakowie podupadły, zmniejszyła się ich liczba, a i teraz co chwila bywa, że ta lub owa firma zgaśnie, niby zdmuchnięta dopalająca się świeczka na choinie. Na każdej więc ulicy spotyka się próżne sklepowe lokale „do wynajęcia“. Najlepiej się jeszcze trzymają t. zw. „handelki“ dzięki zawsze tu popłacającej konstelacji piwno-wódczano-przekąskowej, ale ten rodzaj handlu krakowskiego miałem już honor czytelnikom przed paru tygodniami zaprezentować.

„Upadek, upadek, upadek!“ jestto tak często powtarzająca się melodja w szerszem życiu publicznem, że rad jestem, iż na chwilkę mogę się z nią rozstać. Oto w poprzednim liście pisałem wam o — niejako — cofaniu się w siebie żywotności w naszym teatrze, tymczasem zanosi się obecnie na polepszenie. Kulą u nogi bowiem p. Kotarbińskiego była dotychczas spółka finansowa z ludźmi, którzy do wszystkiego raczej mieli kwalifikacje, niż do kierowania teatrem, a jednak z tytułu udzielonych p. Kotarbińskiemu funduszów do tego kierowania wielkie mieli pretensje. Teraz zaś panu Kotarbińskiemu powiodło się dawną spółkę rozwiązać, a stworzyć nową w ściślejszem, bardziej rodzinnem niejako kole, tak, że otrzyma większą swobodę w przeprowadzaniu swych literackich planów. Że zaś te plany nie pozbawione są oryginalności, jest dowodem choćby — co pozostanie równie jego zasługą, jako inicjatora — wystawienie sztuk, jak „Kordjan“ lub „Sen srebrny Salomei,“ albo zapowiedziany na dni najbliższe „Faust,“ tak jest: prawdziwy „Faust“ Goethego a nie żadna opera. Bądź co bądź więc p. Kotarbiński wprowadził i to z powodzeniem, na scenę rzeczy, które dotychczas u nas uchodziły za — niemożliwe do grania.

Z innych nowości teatralnych, podnieść należy „Zagłobę swatem“ Sienkiewicza, jak się więc zdaje barometr powodzenia teatru krakowskiego idzie w górę.

Niestety tego samego nie mogę, mimo najszczerszych chęci, powiedzieć o zainicjowanych tu przedstawieniach t. zw. „teatru ludowego.“ Prawda: dużo w tem dobrych chęci, dużo zapału, dużo energji, dużo nawet w wykonaniu talentu, ale jeśliby to, co rozpoczęto, wreszcie utrzymać się dało, nie będzie to „teatrem ludowym“ w ścisłem słowa znaczeniu, ale stałym, choć amatorskim, a tanim teatrem popularnym. Teatr ludowy, jak to już o tem pisałem, musi powstać od dołu, z ludu, z jego duszą, lecz zawsze będzie fikcją, czy sztucznie wyhodowanym kwiatem, dopóki nie oprze się na specjalnym, dla niego utworzonym i napisanym repertuarzu. A u nas wogóle posucha na autorów dramatycznych, cóż zatem mówić o dramatach ludowych!

*John Nobody.*

# Kredyt dla przemysłowca.

(Niby humoreska.)

I.

(Sklep krawiecki. Dwa stoły, krzesło, szafy zawieszone garderobą męską, przytłumiony stukot maszyn, księgi rachunkowe, nożyce, miarki. Majster Igłowski siedzi przy kantorku, pogrążony w dumaniach nad wezwaniem o zapłacenie wekslu i pociera czoło.)

Majster Igłowski (wzdychając ciężko). 600 koron! Skąd tu wziąć 600 koron!...

(Rozlega się dzwonek przy drzwiach wchodowych, wbiega młody czeladnik.)

M. Igłowski. Jesteś! Ciebie po śmierć posłać! No, no?... Jakże?!...

Czeladnik. Mam!... jest!... Pan Skrobicki dał pięć koron!

M. Igłowski (gorączkowo). Co? Jak?!...

Czeladnik. Ano... radcy Dutkowskiego nie zastałem w domu, pan Milecki kazał się kłaniać i powiedział, że surdut, który wziął pół roku temu, ciśnie go pod pachami, więc nie zapłaci, doktor Rumecki jest jeszcze u wód, do Kancelistowskiego nie mogłem się dodzwonić, a Golikowski wręcz oświadcza, że nie ma pieniędzy i że może go pan skarżyć!... Jeden Skrobicki dał...

M. Igłowski (rozpaczliwie). Ładna historja!... Czwarta wysyłka z rachunkiem... i nic!... Tysiąc guldenów na ludziach... a tu ani stu wydostać nie można!... Jutro weksel!... Protest!... Nie — tak być nie może!... Wołaj mi prowizora!...

(Czeladnik znika za zieloną zasłoną w głębi sklepu, po chwili ukazuje się prowizor).

M. Igłowski. Panie Krajkowski! Racz mnie zastąpić... lecę na miasto... muszę szukać pieniędzy. Do czarta, przecież kredytu chyba mi udzielą nie tu, to ówdzie!...

(Krajkowski kiwa machinalnie głową. Igłowski wybiega na miasto.)

II.

(Kasa wzajemnych pożyczek. Biura, biurka, barjery, pismosuszki, kałamarze, urzędnicy, kurjerki, scyzoryki, paznogcie. Majster Igłowski wchodzi zdyszany).

M. Igłowski. Czy mógłbym prosić o udzielenie mi trzystuguldenowego kredytu?!...

(Cisza. Zegar wybija swoje tik-tak. Ktoś temperuje ołówek).

Głos z kąta. W drugim pokoju.

(Igłowski przechodzi do drugiego pokoju).

M. Igłowski. Czy mógłbym prosić o udzielenie mi kredytu?!...

Głos basowy. Do pana prezesa, pierwsze drzwi na lewo.

(Igłowski idzie do pana prezesa. Gabinet, zielone sukno, okulary, duża gazeta).

M. Igłowski (nieśmiało). Czy mógłbym prosić o udzielenie mi trzystuguldenowego kredytu, jestem krawiec, mam warsztat i sklep własny...

Prezes (notując). Imię pańskie i nazwisko?

M. Igłowski. Barnaba Igłowski do usług.

Prezes. Jakiż to pan chce kredyt mieć?!... Na zastaw papierów publicznych... czy na wkład?...

Igłowski (zakłopotany). Właściwie to takie tylko, któryby mi pozwolił zapłacić jutro weksel...

Prezes. Nie rozumiemy się! Masz pan akcje, listy zastawne, pożyczki premjowe?!...

Igłowski. Cóż znowu! Czyżbym przyszedł po trzysta rubli!...

Prezes. No, to nie mamy o czem mówić! Nasza kasa udziela kredytu, ale albo do wysokości wkładu, to znaczy, że jak pan nam złożysz 300 guld., to my panu 300 guld. pożyczymy, licząc naturalnie od złożonych pieniędzy 4%, a od pożyczonych 8%, albo na zastaw papierów! W rezultacie nawet... niech pan przedstawi dwóch poręczycieli... znanych, solidnych... to także może pan dostać...

M. Igłowski. A na weksel?

Prezes. Weksel? Pański weksel? Hm!... Jak będzie żyro solidnej firmy... Kto wie! Chociaż my tego rodzaju operacyj nie robimy... niech się pan uda do Towarzystwa fabrykantów... tam prędzej dadzą!

(Prezes rozkłada gazetę. Igłowski wybiega na ulicę).

III.

(Towarzystwo fabrykantów. Biura, biurka, barjery, klatki, pismosuszki, kałamarze, urzędnicy, kurjerki, scyzoryki, paznogcie. Majster Igłowski wchodzi zdyszany).

Woźny pod ścianą: Czego pan sobie życzy?

Igłowski: Czy mógłbym prosić o udzielenie mi kredytu?...

Woźny: Niech pan idzie tu, w te drzwi, do pana radcy, to zaraz zobaczymy!

(Gabinet, zielone sukno, okulary, duża gazeta).

Igłowski (z pokorą): Czy mógłbym prosić o udzielenie mi kredytu sześćset koron, jestem krawiec, mam warsztat i sklep własny, nazywam się Barnaba Igłowski... (Radca zamyśla się, Igłowski mówi pospiesznie): Idzie mi o kredyt osobisty... wkładów nie mam, papierów procentowych także...

Radca (powoli): Hm! Mój panie! Kredyt osobisty to jest osobisty kredyt!!... Chociaż my z zasady pomagamy przemysłowi wszelkiemu... wszakże... Niech pan złoży podanie! Zobaczymy! Poszle się do pana kogoś na sprawdzenie... da pan poręczycieli, kogoś znanego... Mogą być poważni właściciele domów, lub solidni przemysłowcy... W sobotę będzie sesja... otrzyma pan odpowiedź...

Igłowski: Ależ ja jutro mam płacić weksel!... Pieniądze są mi na jutro potrzebne!...

Radca (ze współczuciem): No i cóż, drogi panie Igiełkiewicz, poradzić na to mogę? Taki porządek jest!... Tylko wielkie firmy mają przywilej! O co idzie, niech pański weksel podpisze jaki Geldmacher lub Swindelsee, a damy nie trzysta, ale trzydzieści tysięcy!...

Igłowski (któremu błysnęła nowa myśl): A czy w sobotę mogę mieć nadzieję?...

Radca: Kochany panie Igielnicki, to zależy od poręczycieli... bo choć niby się panu kredyt przyznaje i pan musi nam przedstawić ewikcję.. ale wszystko na poręczycielach się opiera... Ale niech się pan uda do oszczędnościowej korporacji, tam, o ile wiem, udzielają drobnego kredytu...

(Radca rozkłada gazetę. Igłowski kłania się i wybiega na ulicę).

IV.

(Oszczędnościowa korporacja. Biura, biurka, barjery, klatki, pismosuszki, kałamarze, urzędnicy, kurjerki, scyzoryki, paznogcie. Majster Igłowski wbiega zdyszany).

Igłowski: Czy mógłbym prosić o udzielenie mi kredytu?...

Członek zarządu (z głębi): Proszę bliżej, proszę!!... (Igłowski idzie za dźwiękiem głosu).

Członek zarządu: Pan potrzebuje kredytu?

Igłowski (rozpromieniony): Tak jest! 600 koron! Pan będzie łaskaw. Krawiec jestem! Dziewięć lat prowadzę warsztat i sklep. Towaru mam na składzie za parę tysięcy... odpowiedzialny jestem!

Członek zarządu: Bardzo mi przyjemnie. Otóż pan może mieć u nas i kredyt osobisty! Tak! Jeżeli pan złożysz 50 zł., to my panu na pański podpis pożyczymy zaraz... 75!!... Nadto... w razie przedstawienia dwóch dobrych poręczycieli damy panu i więcej! Manipulacja jest prosta... Robi pan podanie, sprawdzamy jego odpowiedzialność majątkową, później jego poręczycieli... w końcu przychodzi sesja i otrzymuje pan odpowiedź...

Igłowski (z rozpaczą): Panie naczelniku, jutro mam weksel!! Nóż na gardle!... Gdzie ja tu poręczycieli znajdę! Sam ręczyć nie chcę, bom dużo razy zapłacił. Kogo tu prosić? Zobaczcie moje książki, mój warsztat, sklep... Trzysta guldenów nie majątek...

Członek zarządu (zakłopotany): Kochany panie! Inaczej nie można! Paragrafy! Ustawy!!... Przepisy!!...

Igłowski: Kiedy bo ja nie potrzebuję na długo! Choćby na kilka tygodni! Obstalunków jest, dzięki Bogu dość... Pan naczelnik będzie łaskaw!...

Członek zarządu: Hm! Trudno! Ale niech się pan uda do Filantropijnego stowarzyszenia drobnych pożyczek... tam mogą dać!

(Członek zarządu zwraca się do innego interesanta — Igłowski wybiega na ulicę).

V.

(Filantropijne stowarzyszenie drobnych pożyczek. Jedno biurko, jedna berjerka, jeden kałamarz, jeden urzędnik, jeden kurjerek).

Igłowski (wbiega zdyszany): Czy mógłbym prosić o udzielenie mi kredytu?

Jeden urzędnik (podając zadrukowany papier): Proszę?

Igłowski (zaambarasowany): Przepraszam pana dobrodzieja, co mam z tem zrobić!...

Jeden urzędnik (zimno): Stoi napisane na drzwiach!

Igłowski zbliża się ku drzwiom i czyta:

„Podania o pożyczki przyjmują się we wtorek, od godziny 5 do 6 popołudniu“ (mówi), więc dziś, proszę pana dobrodzieja, mógłbym złożyć podanie...

Jeden urzędnik (lodowato): Dwóch poręczycieli jest??!!

(Igłowski blednie, odwraca się plecami i wybiega na ulicę).

VI.

(Sklep krawiecki, dwa stoły, krzesło etc. Prowizor siedzi apatycznie zamyślony. Rozlega się dzwonek przy drzwiach, wbiega Igłowski).

Igłwski (wzburzony): Panie prowizorze, był kto? Dzisiaj miał Klaputkiewicz zapłacić? Miał Obiecalski przynieść ratę...

Prowizor: Owszem! Obiecalski był... bo potrzebuje nowego garnituru na wypłat... ale co pieniędzy to nie widziałem...

Igławski: Proszę zawołać Józia!

(Prowizor wychodzi — w drzwiach ukaz się „Józio“).

Igłowski: Wiesz gdzie mieszka Di mann?... Skocz do niego i powiedz, żeby p szedł...

(Znika z kolei Józio. Igłowski po raz d siąty sprawdza, że w kasie ma piętnaście g denów i że weksel jest płatny najakur tn włącznie z dniem ulgowym, jutro. Gdy do samej czynności zabiera się po raz jedenas ukazuje się w progu smagła twarz pana Di manna).

Igłowski: Kochany panie Diebman trzebuję na gwałt 300 guldenów! Nóż, na gardle!.. Gwałt!.. „Kort i spółka“ za panie... wzięli weksel... Trzeba płacić!..

Diebmann: Trzysta guldenów?!.. Su Duża suma! Grosz ciężki teraz! Wie pan, dyskonto w Londynie?..

Igłowski: Nie wiem! — No, nie n Diebmanku kochany! Nie opowiadaj dużo, ty daj...

Diebmann: A co pan da?...

Igłowski: No... półtora! Słowo... pół

Diebmann: Trzy!!...

Igłowski (z determinacją): Okro (n. s.): Oddam za miesiąc... (głośno): Nie dzie, byle kłopot zbyć z głowy!...

Diebmann, (żałując, że nie powie cztery): Procent z góry dopisany do sum trzy miesiące...

Igłowski: No, dawaj tylko raz! Daw

Diebmann: Dla pana Igłowskiego grosz odaję! Wszystko oddam!!

(Diebman wyciąga weksel, wypisu guldenów, a daje Igłowskiemu 300 i wyc Majster oddycha swobodniej... Tymczasem weksel w godzinę... jest już zdyskonto przez dom bankowy Rabinerfisz i spółka, dwie godziny spoczywa w wielkim portfelu b powszechnego. Tego samego dnia „Kasa jemnych pożyczek“ odbiera podanie Izyd Diebmanna o pożyczkę 1.000 guldenów, warzystwo fabrykantów“ o 2.000 gulde „Oszczędnościowa korporacja“ o 3.000 guld a nawet „Filantropja drobnych pożyczek“ o guldenów. Ponieważ p. I. Diebmann przed wił każdorazowo podpisy solidnych poręczyc więc pożyczki udzielone mu będą. W god później jeden z młodych ekonomistów zab się do napisania pięknego artykułu, zaczyn cego się od słów: „Rozwój naszych ins' kredytowych...“)



## Pociągi kolejowe podług zegara środkowo-europejskiego od 1 maja 1900.

| Do Lwowa przychodzą: | rano | przedp. | popoł. | wiecz. | noc |
|---|---|---|---|---|---|
| z Krakowa (2·31°, 9·45 noc) | 6·10 | 8·50 | 1·35* | 5·45 | 8·40 |
| z Podwołoczysk (głów. dw.) | 8·35 | 8·00 | 2·55* | 5·40 | 10·30 |
| „ na Podzamcze | 8·12 | 7·40 | 2·20* | 5·17 | 10·12 |
| z Tarnopola-Kopyczyniec | | | 2·35* | | 10·25 |
| z Borek W.-Grzymałowa | 8·30 | | 2·35 | 5·40 | |
| z Jarosławia | | 11·45 | | | |
| z Czerniowiec-Itzkan | 6·0 | 11·55 | 1·45 | 5·55 | 10·00 12·20 |
| z Stryja, Ławocz., Budapesztu | 8·05 | | | | [illegible] |
| z Stryja, Chyrowa, Sucha | 8·05 | | 1·36 | | [illegible] |
| z Stryja, Stanisławowa | 8·05 | | 1·35 | | 12·05 |
| z Bełca | | | | 5·55 | |
| z Rawy Ruskiej i Sokala | 6·00 | 9·12 | 8·14 | 5·55 | |
| z Janowa | 7·45 | | 12·55 | 8·22 | [illegible] |
| z Brzuchowic | 6·46 | 8·55 | | 7·24 | 8·50 |
| z Zimnej Wody 7·10 | 6·10 | 9·00 | 11·15 | 5·45 | 8·49 |

| Ze Lwowa odchodzą: | rano | przedp. | popoł. | wiecz. | noc |
|---|---|---|---|---|---|
| do Krakowa (8·40 rano) | 4·15 | 8·20 | 2·55* | 6·20 | 10·50 12·40 |
| do Podwołoczysk z gł. dw. | 6·20 | 9·25 | 1·55* | 7·10 | 11·00 |
| „ z Podzamcza | 6·48 | 9·42 | 2·08* | 7·38 | 11·28 |
| do Tarnopola-Kopyczyniec | | 9·05 | | | 11·10 |
| do Borek W.-Grzymałowa | | 9·35 | 1·55* | | 11·00 |
| do Jarosławia | | | 3·30 | | |
| do Czerniowiec-Itzkan | 6·55 | 9·56 | [illegible] | 6·10 | [illegible] |
| do Chodorowa-Podwysk. | 6·30 | 9·46 | [illegible] | | |
| do Stryja, Ławocz., Budap. | 6·35 | | | [illegible] | |
| do Stryja, Chyr., Sucha | | 9·00 | 3·[illegible] | 7·00 | |
| do Stryja, Stanisławowa | | 9·10 | | 7·00 | |
| do Bełca | | 10·20 | | | |
| do Rawy ruskiej i Sokala | | 10·20 | | [illegible] | †† |
| do Janowa | 9·16 | 1·20 | 3·15 | 6·18 | §§ |
| do Brzuchowic | 5·46 | 10·10 | 2·15 | [illegible] | 9·25 |
| do Zimnej Wody 8·20 | 4·10 | 9·46 | 5·25 | [illegible] | [illegible] |

● Pociągi pospieszne (Schnellzüge); § od 1/5 31/5 i od 16/9 30/9 co dzień, a od 1/6—15/9 w niedziele i święta; * od 1/6—15/9 ● 1/6—15/9 w dni powszednie; †† od 1/6—15/9 w niedziele i święta; §§ od 1/5—31/5 i od 16/9—30/9; ° od 7/5 10/9.

Pociąg błyskawiczny odchodzi ze Lwowa godzinie o 8·30 rano przychodzi do Lwowa o godzinie 8·15 wieczór.

Odpowiedzialny za redakcję: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Właściciele i wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański, Milski i Sp. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowsk